

NOWE
LEGENDY
MIEJSKIE

Śląsk

**NOWE
LEGENDY
MIEJSKIE
•ŚLĄSK•**

ŚLĄSK 2009

SPIS TREŚCI

9 Wstęp

12 **Katowice *Bogucice***

16 Panowanie strachu
18 Kato Wice Bogu Cice
22 Superjednostka
24 Legenda o miłości z gwiazd
28 Ulica Park Chorzowski
30 Nowe skarby starych skarbników
32 Historia hip-hopu
36 Skok na chmurę
38 Windą do wszechświata
40 Samobójstwo
42 Tajemnice Superjednostki
44 Awaria spodka
48 Jak tatuś kazał mi się kapać w jeziorze

50 **Ruda Śląska *Chebzie***

54 Kapitan Skowron i Dziki Magiki

60 **Świętochłowice *Lipiny***

64 Kwiat życia
68 Dokuczliwy Adrian
72 Śląska susza
74 Uaaaouuuuaao
76 Legenda o zabawie
78 Pijana noc
80 Legenda o ożarciuchach
84 Stary pustelnik, Kopalnik i Superbohater

- 86 Ucieczka krokodyla z Lipin
88 Nożownicy z Lipin
92 Piękna królewna
94 Święta Lipin
96 Skarb Rybaka

98 **Chorzów Stary**

- 102 O człowieku, który przepędził Zmorę
104 Legenda o rozwalonym domu
106 Surfing
108 Talizman
110 Śmiertka
112 Główny bohater, dziewięcioletni Kacper
116 Duchy w szkole
118 Migająca lampa
120 Pokutujący duch
122 Czterech dzielnych Chłopców
124 Horror w szkole
126 Czterech chłopaków

130 **Zabrze Zandka**

- 134 Dziadek Piaskowiec
136 Legenda o górcie Śmierci
138 Nie ma życia bez śpiewu platanów
142 Ruina Pana Czarodzieja
144 Janek z wieży
146 Ala i Rafał ze Szwecji

148 **Katowice Załęże**

- 152 Zaczarowany
154 Mój ukochany Rol

- 156 Szczupaki
158 Legenda o szkole
162 GKS królem jest

164 **Bytom Bobrek**

- 168 Pan Pazurek
176 Czarownik świetlik
178 Dźwięki, które ucichły
180 Świetlik duch
182 Tramwaj 38
184 Włosy znikąd
188 Bobrek w powietrzu
190 Pan Niekształtny w Bytomiu
194 Legenda o czajkach
196 Skąd się wzięła nazwa Bobrek
200 Legenda o ulicy Żwirowej
202 Legenda o starym piecu
204 Pole pełne zabawek

206 **Piekary Śląskie Szarlej**

- 210 UFO w Piekarach
212 Szarlej Demon
214 Legenda o Białej Postaci
216 Podróże
220 Maryja z Piekar
222 Legenda mojego domu
224 Legenda o dziwnym człowieku
226 O strachu w kopalni
230 Skarbnik Julian i Duch Szarlej
232 Marzenie Oli
234 Moja legenda o ptaku
236 Pan Ciasteczko

WSTĘP

Kiedy w 2008 roku zaczynaliśmy realizować na Górnym Śląsku kolejną edycję projektu *Nowe legendy miejskie*, planowaliśmy spędzić tam najwyżej miesiąc. Miesiąc przerodził się jednak w dwa, dwa w trzy, a trzy w kolejne trzy.

Jeździliśmy po różnych śląskich miastach, myśląc, na przykład, że to właśnie Zabrze będzie ostatnim na mapie naszego projektu, okazywało się jednak, że bez Rudy Śląskiej nowe legendy Śląska będą niekompletne. A jak można ominąć Piekary Śląskie lub Chorzów?...

W końcu okazało się, że mogliśmy pracować z dziećmi z Katowic, Bytomia, Rudy Śląskiej, Zabrze, Chorzowa, Piekar Śląskich i Świętochłowic. I z przyjemnością odwiedzilibyśmy jeszcze inne miasta, gdyby nie gonił nas czas.

Pracowaliśmy z uczniami trzecich klas wybranych szkół podstawowych - w klasach, na spacerach, a raz nawet nad morzem, w czasie zielonej szkoły - wspólnie z dziećmi oglądaliśmy polskie filmy i bajki, omawialiśmy już istniejące legendy i wymyślaliśmy nowe dotyczące ich własnych miast i dzielnic.

Na Śląsk przyjechaliśmy po zrealizowaniu *Nowych legend miejskich* warszawskiej Pragi i krakowskiej Nowej Huty, czyli pierwszej odsłony cyklu. Chcieliśmy kontynuować naszą pracę,

polegającą na edukacji dzieci, łączącej różne dziedziny sztuki: literaturę, plastykę, film fabularny i animowany.

Najpierw wymyślamy nowe legendy, potem przerabiamy najciekawsze na scenariusze, a spośród nich wybieramy te najbardziej interesujące – i wspólnie realizujemy na ich podstawie filmy. Zanim jednak powstaną śląskie filmy, chcemy przedstawić Państwu zbiór legend.

Znajdziecie w nim zupełnie inny Śląsk niż ten, do którego jesteście przyzwyczajeni. Legendy dzieci nie podlegają żadnym zasadom – dzieci filtrują przez swoją wyobraźnię nasze przyzwyczajenia i nie boją się przedstawiać świata tak, jak go widzą. Może to zabrzmieć paradoksalnie, ale czasem taki właśnie punkt widzenia jest najtrudniejszy, szczególnie dla dorosłych.

Dzieci zaskakiwały nas opowieściami o zielonych lasach i pięknych śląskich ptakach, zdumiewały wyobraźnią, która posyłała ich bohaterów na lot na chmurach i kazała schodzić do kopalni – nie po to, aby wydobywać węgiel, ale po to, aby umacniać na łańcuchach domy trzymane przez Niekształtnych Siłaczy.

Dzieci pokazały nam Górę Śmierci, na której kiedyś podobno jeździli na snowboardzie japońscy turyści, a także dzielnicę, w której odbywają się pijane święta.

Dzieci lubią się straszyć. Nie znają granic – ani geograficznych, ani sentymentalnych. Czasem zadziwia trafność ich spostrzeżeń, kiedy indziej naiwność lub refleksja. W niektórych tekstach wyczuwalna jest obecność rodziców – wartościowa, dowodząca, że w wymyślanie nowych śląskich legend bawiły się całe rodziny.

To co nas inspirowało i motywowało w tym przedsięwzięciu, to zadziwiający efekt końcowy, rozgrywający się na wielu poziomach – możliwy tylko dzięki współpracy, która nawiązywana jest podczas trwania całego projektu z nauczycielami, rodzicami, dziećmi i dorosłymi twórcami.

Powstaje legenda, baśń, której odbiorcami mogą być nie tylko dzieci.

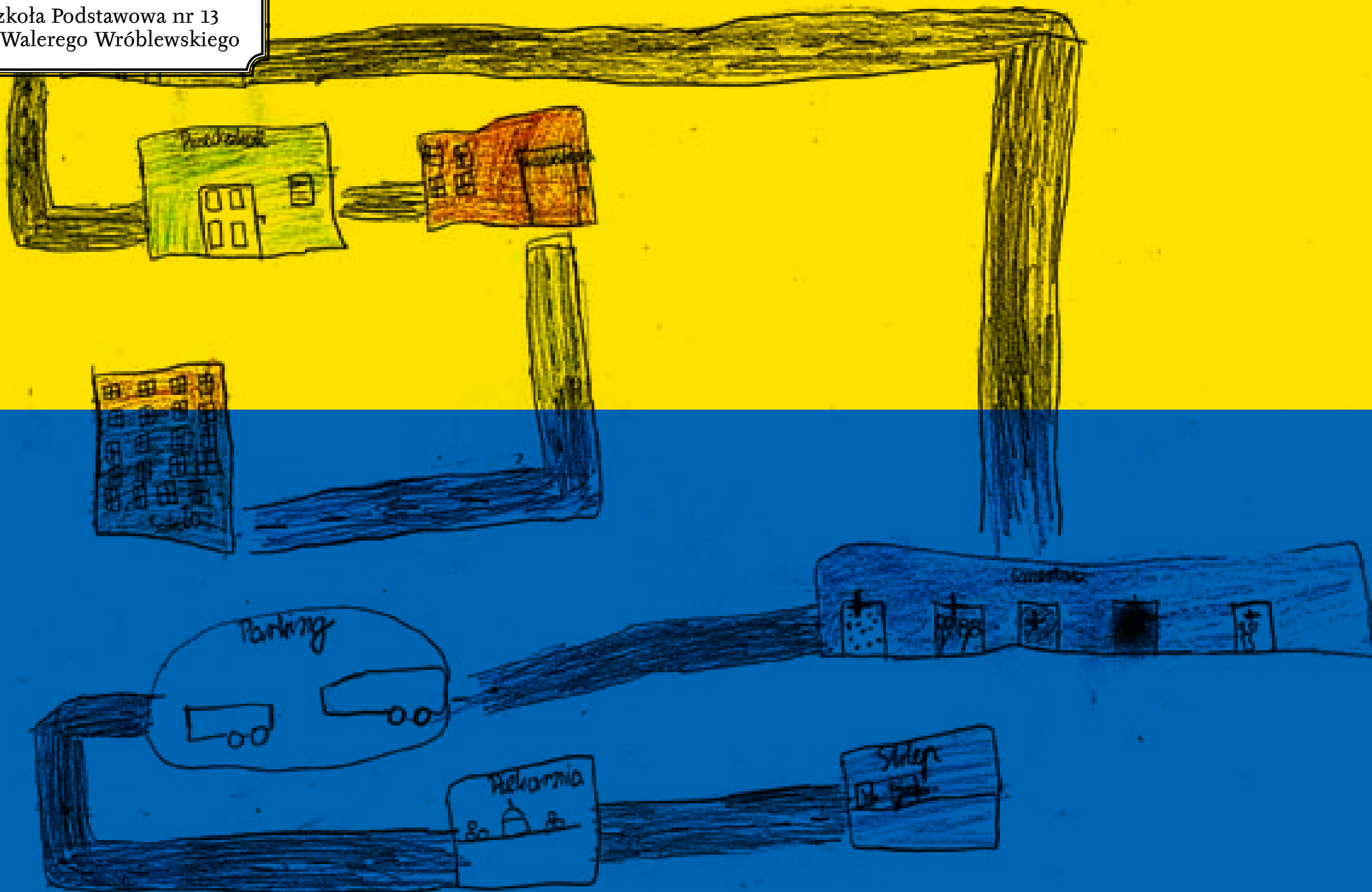
Mamy nadzieję, że dzięki nowym legendom przyjadą Państwo kiedyś zobaczyć Czarną Pustynię w Rudzie Śląskiej, na której grasują Dzikie Magiki.

Dziękujemy wszystkim uczniom, nauczycielom, rodzicom, dyrektorom szkół oraz współorganizatorom projektu: wydawnictwu Korporacja Ha!art, CSW Kronika w Bytomiu, Narodowemu Instytutowi Audiowizualnemu (Konkurs Akcja Animacja!), bez pomocy których projekt nie zostałby zrealizowany.

Fundacja Moma Film

Katowice Bogucice

Szkoła Podstawowa nr 13
im. Walerego Wróblewskiego



Klasa III A



Paweł Nizgorski

Krystian Koniczny

Artur Przybyłowski

Kubaś Trzebuniak

Paulina Filipowicz

Paulina Płusa

Agata Korzewska

Paweł Nizgorski

PANOWANIE STRACHU

W KATOWICACH panował strach. Każdy myślał, że w banku jest skarbnik i tak naprawdę było. W każdym banku był skarbnik, który zabijał każdego, kto do niego wejdzie. W 1964 roku jakiś pan szukał pracy, bardzo chciał pracować w banku. W żadnym banku pana nie przyjęli. Wreszcie pan przyjechał do Katowic i nie wiedział, że w każdym banku jest skarbnik. Skarbnik nawiedzał każdy bank i nikt nie wiedział, że jego słaby punkt to budowanie nowego banku. Pan miał na imię Hubert. Hubert miał kolegę Skarbnika, który zmarł. Myślał, że to może być kolega Olek, który bardzo nie lubił, jak ktoś buduje bloki. Dlatego Hubert powiedział, żeby koledzy odbudowali bank. Trwało to 15 lat, do roku 1979.

Potem, w roku 1980, pan Hubert, który miał 35 lat, dowiedział się, że Skarbnikiem był Olek i że Olek znikł, i każdy chodził do banku, kiedy chciał.

Teraz Hubert ma 64 lata, pracuje w banku i jest szefem, a każdy jego kolega jest szefem innych banków.



Paweł Nizgorski, Krystian Konieczny, Kubuś Trzebuniak

KATO, WICE BOGU, CICE

DAWNO temu w mieście zwanym Robokicze żyła sobie rodzina, która składała się z 6 ludzi – była to mama, tata, syn Kato, syn Wice, syn Bogu i syn Cice.

Tata poszedł do pobliskiego parku, bo miał wezwanie. Jak doszedł, pan Mądraliński, który nie lubił taty, ściął mu głowę piłą mechaniczną. W esemesie pisał obcy człowiek, a naprawdę był to pan Mądraliński.

Synowie i Matka się o tym dowiedzieli i poszli tam do parku. Tata cicho mówił: Ty, mój synu Kato, idź z synem Wice na zachód, a ty, Bogu, i ty, Cice, idźcie na wschód.

I poszli, ale jeszcze zostali na Taty pogrzebie.

Jak doszli, to okazało się, że na wschodzie jest zamek taty, i zamieszkali tam Bogu i Cice. A jak Kato i Wice doszli do zamku na zachodzie, to tam zamieszkali. Każdy z synów miał auto. Kato miał malucha, Wice miał fiata, Bogu miał BMW, a Cice miał subaru impreza. Po 2 latach mama też zmarła i wszyscy przyjechali do Robokicz, miasta, gdzie mieszkali. Pierwszy był Cice, drugi był Bogu, trzeci był Wice, a czwarty był Kato.

Jak synowie mieli po 18 lat, to Kato był antyterrorystą, Wice był terrorystą, Bogu był z mafii, a Cice był z wojska, Wszyscy pojechali do domu pana Mądralińskiego i go chcieli zabić.



rys. Paweł Nizgorski, Krystian Konieczny, Artur Przybyłowski

Ale pan Mądraliński zaczął uciekać swoim autem lamborghini gallardo. Synowie pojechali za nim subaru - jechało 200 km na godz., bmw jechało 180 km na godz., fiat jechał 120 km na godz., a maluch jechał 200 km na godz. Synowie dogonili pana Mądralińskiego i go zabili szotganem i uzikiem. Po 3 latach Mama i Tata wstali z trumny i oni też byli dobrzy, zabijali złych, a ratowali dobrych.

Tata i Mama bawili się w atomówki, bo mogli latać i umieli zabijać laserem z oczu. Później pojechali do swoich zamków i Mama, Tata i czterech synów grali w Metin 2 wojownika na serwerze Almanach.

Jak wszyscy się dowiedzieli, że urodził się dzidzius o imieniu Dwidzibobo, drugi dzidzius dziewczynka Liczajajecznicza i dzidzius o imieniu Otkot.

Synowie chcieli się dowiedzieć, kto ich urodził, pojechali do Mamy i zapytali: „Mama, kto urodził te małe niezemskie istoty?”. A Mama na to: „Ja”.

Synowie pojechali do domu, a za nimi pojechał pan Mądraliński, bo wiadomo, że on wstał z grobu. Chciał ich zabić, ale wyskoczyła mała mrówka latająca i pan umarł, bo się zabał. Pan Mądraliński już nie wstał z grobu, a synowie dali na pamiątkę na grób siekierę i latającą mrówkę.

Jak Mama i tata i 4 synów zmarli, to miasto, co mieszkali, zamieniono na Katowice Bogucice, a małe Dwidzibobo i inni ratowali miasto.

Po 15 latach małe dzieci zmarły, ponieważ zły doktor Majtek złożył kilkanaście tysięcy robotów o takiej samej sile co oni.

Na pogrzebie trójka dzieci krzyknęła: „Czy wolno prosić kołdrę, bo nam zimno?”.



Paulina Filipowicz, Paulina Plusa

SUPERJEDNOSTKA

LECIAŁ pasażerski samolot i stracił paliwo. Leciał, leciał, leciał, aż dobił do ziemi. Był tak duży jak olbrzym z dużą czapką. Gdy wbił się do ziemi, nie dało się go wyciągnąć, nawet supermen z tamtej legendy nie dał rady wyciągnąć samolotu i nawet 250 supermenów nie dałoby rady wyciągnąć samolotu. Przyszedł Pudzian i chwalił się, że da radę wyciągnąć samolot, ale się nie udało. Przyleciało milion atomówek, ale padły, gdy tylko podniosły koło samolotu.

Minęły już 2 lata od tego wypadku i jak zwykle nikt nie dał rady wyciągnąć samolotu. Znowu minęły 2 lata i nic. Znowu 2 lata i nic, i tak ciągle Nic. Nic, nic i jeszcze raz nic.

Gdy nie dało się wyciągnąć samolotu, a w samolocie były okna, ludzie, wpadli na świetny pomysł. Wpadli na to, żeby dać tam jeszcze 2 samoloty, dorobić okna i takie inne, żeby powstał duży blok. Gdy po 100 dniach ciężkiej roboty ludzie krzykli: „Udało się!”, a blok wyglądał ślicznie. Nie był duży, tylko Ogromny; był bardzo wyjątkowy. Ludziom nie podobała się nazwa Duży Blok, więc ludzie myśleli i myśleli, aż wymyśleli: „Ten blok – powiedział prezydent – będzie się nazywał SUPERJEDNOSTKA”.

Pewien Artur zapytał się, czemu tak, a prezydent powiedział: „Bo po 1. jest super, a JEDNOSTKA jest od tego pierwszego samolotu”.



rys. Paulina Filipowicz i Paulina Plusa

Teraz w Superjednostce jest 25 pięter, a ludzie od tego czasu nadal podziwiają ogromny wieżowiec. Są dumni, że mają ogromną pamiątkę.

Agata Korzevska

LEGENDA O MIŁOŚCI Z GWIAZD

BARDZO dawno temu żył król o imieniu Ferdynand, miał żonę Danutę. Dana i Ferdek mieli córkę o imieniu Barbara, Barbara miała chłopaka o imieniu Hubert i Hubert szalał za Basią, lecz rodzice nie lubili Huberta. Narzeczoną Basi był bardzo dobrym człowiekiem. Jak mama Baśki zobaczyła, że Hubert całuje się z Basią, to za karę rodzice uwięzili ją w wieży, a w nocy Hubert krzyczy:

- Basiu, jesteś moją jedyną miłością!

Zaśpiewał jej miłosną piosenkę.

Basia na te słowa piosenki rozczuliła się i powiedziała:

- Kocham cię, Hubercie - krzykła!

Tata na następny dzień uwolnił Basię z wieży, a jak ją uwolnił, to Hubert znowu zaczął się z nią spotykać.

Umawiali się w różnych kryjówkach jak: w tunelach, garażach, a nawet w pralni, tylko żeby mógł się z nią zaręczyć.

Jak Ojciec dowiedział się, gdzie się spotykają, że Hubert się chce zaręczyć, to jak wparował Ojciec, to zaręczyny były w trakcie.

Kiedy Ojciec wparował, to był szum, Ojciec zaczął szarpać córkę w stronę dziwnej wieży.

Uwięził Baśkę w wieży, tuż koło jej narzeczonego, który też był uwięziony, ale w drugiej wieży. Z miłości, jaką czuli do siebie nawzajem, na 1, 2, 3 w końcu wyskoczyli.



Dana i Ferdek mieli córkę o imieniu Barbara.
Barbara miała chłopaka o imieniu Hubert.
Hubert szalał za Basią, lecz rodzice nie lubili Huberta.
Narzeczoną Basi był bardzo dobrym człowiekiem.
Jak mama Baśki zobaczyła, że Hubert całuje się z Basią,
to za karę rodzice uwięzili ją w wieży, a w nocy
Hubert krzyczy:
- Basiu, jesteś moją jedyną miłością!
Zaśpiewał jej miłosną piosenkę.
Basia na te słowa piosenki rozczuliła się i powiedziała:
- Kocham cię, Hubercie - krzykła!
Tata na następny dzień uwolnił Basię z wieży, a jak ją uwolnił,
to Hubert znowu zaczął się z nią spotykać.
Umawiali się w różnych kryjówkach jak:
w tunelach, garażach, a nawet w pralni,
tylko żeby mógł się z nią zaręczyć.
Jak Ojciec dowiedział się, gdzie się spotykają, i że
Hubert się chce zaręczyć, to jak wparował Ojciec

Ludzie mówili, że zmienili się w gwiazdy. Wydaje się wszystkim, że ułożą sobie teraz życie w niebie.

Te wieże z tęsknoty za miłosciami też przybrały kształty gwiazd. Z czasem zmieniły się w bloki i na pamiątkę nazwano je osiedlem gwiazd.

Ludzie do dzisiejszego dnia mieszkają w tych blokach.



rys. Agata Korzeńska, Rudek Hopok, Slawek Steba

Paulina Filipowicz, Paulina Plusa

ULICA PARK CHORZOWSKI

W 1974 powstała kamienica Wesołe Miasteczko, potem kamienica Zoo, a następnie duża fajna rzeka. A wszystko to było w jednym miejscu, więc ludzie musieli wymyśleć nazwę ulicy. Nazwali ją Park Zabaw, ale im to do końca nie pasowało. Następnie Super Plac, ale też im to nie pasowało, potem jeszcze Miejsce Śmiechu, ale ludziom też to nie pasowało. Wszystkie nazwy ulic im nie pasowały, więc wezwali pana od ulicowych nazw. On powiedział, że mu pasuje Park Zabaw, ale ludziom to wcale nie pasowało.

Przyjechał następny pan i powiedział, że pasuje mu Wesoły Park, ale ludziom też się to nie spodobało. Przyjechała młoda nastolatka. Ludzie już starsi od niej zapytali:

- Co ty tu robisz?

Ona na to:

- Ja... ja... jestem od nazw ulic.

Ludzie ją wyśmiali:

- Ha, ha, kłamczucha!

- Proszę, nie śmiejcie się, mam może i 13 lat. Nie wiecie, co gadacie, to ja pójdę.

- Niecee! - zakrzyknął chłopak. - Dajmy jej szansę, jest mała, ale na pewno najwięcej dzieci będzie w wesołym miasteczku i na pewno będzie wiedzieć, bo jest dzieckiem!



- Masz rację, słuchamy cię - mówią ludzie.

- No, ja bym powiedziała, że Park Chorzowski.

- A czemu tak?

Ona powiedziała że tajemnica.

Ludzie ze względu na tajemnicę mówili:

- Brawo! Tak będzie się nazywała ulica: Park Chorzowski.

Artur Przybyłowski

NOWE SKARBY STARYCH SKARBNIKÓW

DAWNO, dawno temu, jak głośzą śląskie legendy, każda kopalnia miała swojego Skarbnika. Skarbnik to duch. Był dobry dla górników, którzy się starali. Złym za to dokuczał. Ci górnicy, którym się pokazał, opisywali go jako starca z siwą brodą, ubranego w płaszcz z kapturem, który często ratował ich przed niebezpieczeństwem. Dziś jest inaczej: kopalnie pozamykano, bo nie przynosiły zysków. Za to pojawiły się banki. Jest ich bardzo dużo. Skarbnicy, którzy pracują już pięćset lat, poszli na emeryturę. Ale młodzi zaczęli pracować w bankach. Nie mogą już dokuczać pracownikom. A dobrym pomagać. Ten obowiązek należy do dyrektorów banków. Skarbnicy są strażnikami w bankowych skarbcach. Pracują tam w mundurach. Może uda im się obronić swoje nowe miejsca pracy przed kryzysem.

WYWIAD Z KRYZYSEM

A: Dzień dobry, co słyhać, panie Kryzysie?

K: Oj, nie nudzi mi się. Mam dużo pracy na świecie.

A: A na czym ona polega?

K: Robię krach na giełdzie, zamykam fabryki, zabieram ludziom pracę. Tnę zarobki i dźwigam ceny.

A: Skąd ma pan na to tyle siły?

K: Dobrze się odżywiam, pozeram oszczędności.

A: Słyszałem, że przyszedł pan z Ameryki.

K: Tak, to prawda, ale moim marzeniem jest zwiedzić cały świat.

A: A co z pańską rodziną?

K: Mój tata głód i moja mama nędza mają do mnie wkrótce dołączyć.

A: Czego pan się obawia najbardziej?

K: Słyszałem, że na Śląsku ludzie słyną z zaradności i pracowitości, a to najgorszy wróg, i jeszcze ci Skarbnicy...



rys. Paweł Nizgorski, Krystian Konieczny, Artur Przybyłowski

Paulina Filipowicz, Paulina Plusa

HISTORIA HIP-HOPA

Dość dawno temu żyła Pani Bałrolina i pan Hiphopowiec. Mieli swoje tańce. Pan Hiphopowiec lubił skakać i dziwnie poruszać rękami, a pani Bałrolina lubiła piruety i stanie na bolkutekach. Gdy urodziło się więcej ludzi, Pan i Pani zaproponowali konkurs balet hiphopowiasty, gdzie ludzie mieli wybrać, kto ma lepszą muzykę. 28 procent na balet, a 33 na Hip-hop. Wygrał hip-hop i prezydent wybrał go na muzykę Katowic.



Historia Hip - hopa

Klasa III B

Wiktoria Pietrzyk

Izabela Dubiel

Aleks Kochan

Magdalena Janda

Mateusz Samsel

Sandra Langosz

Darek Skalski

Sławek Skiba

Karolina Chlebek

Radek Kopek



Sławek Skiba, Radek Kopek

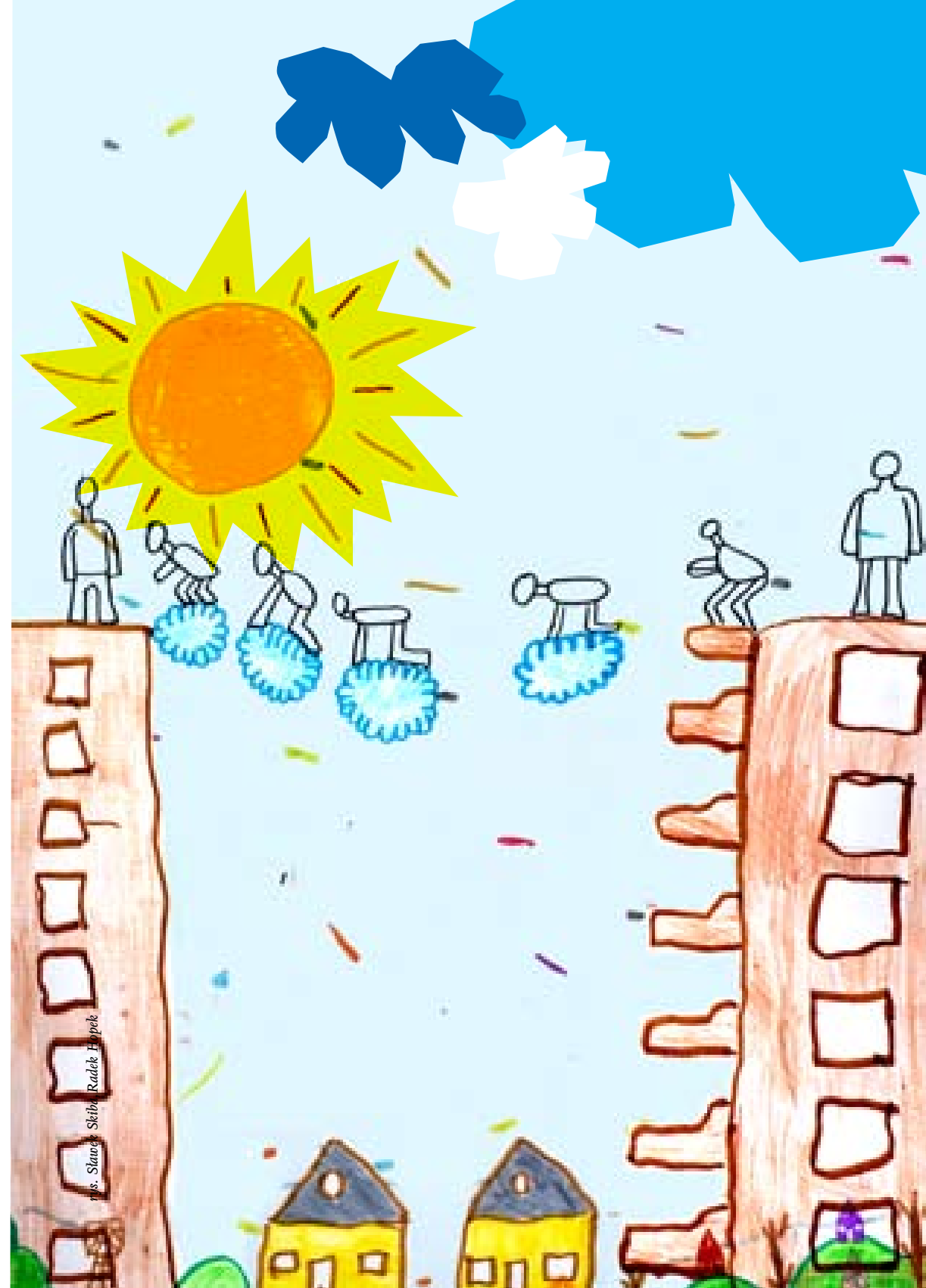
SKOK NA CHMURĘ

W ROKU 2009 11 stycznia żył sobie chłopiec, który miał 10 lat i marzyło mu się, żeby zwiedzić cały Śląsk. Chłopiec zobaczył w „Faktach”, że taki pan skoczył z wieżowca, bo chciał skoczyć na chmurę. Chłopiec też chciał skoczyć na chmurę, by zobaczyć swój świat z góry.

Wszedł na swój własny budynek w Bogucicach i skoczył na chmurę, i udało mu się. Śląsk z góry był malutki. Wszyscy byli mali, a na parkingu Silesii był koncert.

Wiatr go zniósł i nie miał jak wrócić do domu. Na szczęście była pochmurna pogoda i skakał po chmurach. Wrócił do domu po 2 dniach o godzinie 24.31. Rodzice spali, a chłopiec schował dziennik pod poduszkę. W tym dzienniku miał opisaną całą przygodę. Rodzice się nie skapli. Że ich syn jest w domu.

Zawsze jak szedł do szkoły, to zamiast iść do szkoły, to leciał chmurą.



Mateusz Samsel

WINDĄ DO WSZECHŚWIATA

Mój sen był niezwykle, postanowiłem go spisać. Miało to miejsce na moim osiedlu, gdy jechałem windą. Winda miała zatrzymać się na 8 piętrze, nagle zaczęły migać światła i przestał działać wentylator, a po chwili zrobiło się bardzo cicho i ciemno.

Naciskałem wszystkie przyciski w ciemności i nagle winda ruszyła i jechała bardzo szybko, nagle poczułem mocne tapnięcie i otworzyły się drzwi. Wyszedłem z windy i zobaczyłem nieznanne miejsca i dziwne postacie, które były podobne do ludzi. Postacie te były miłe i gościnne. Mieszkały w dużym statku kosmicznym, gdzie było wiele komputerów i maszyn, które pomagały wykonywać codzienne prace.

Na koniec postacie z mojej wyprawy obiecały, że się spotkamy i pokażą mi miejsca, i rzeczy, o jakich jeszcze nie śniłem.

Obudziłem się w łóżku i poszedłem do 9-piętrowca, i sprawdziłem to miejsce. Spotkałem się z istotami z mojego snu i pokazały mi wszystkie windy w mieście, i za każdym razem odwiedzaliśmy inny świat i inne istoty.

W rewanżu pokazałem im cały mój świat, ale musiałem chronić ich przed światłem.

Pokazałem im na przykład wlepy z GKS, sklepy Tesco, zabrałem ich jeszcze na stok narciarski, pokazałem im jeszcze, jak ćwiczyć parkur.



Pokazałem im mosty. Na kolację poszliśmy do Batmana. Po zjedzeniu pizzy kosmicy mieli śmieszne miny. Od tej pory spotykamy się w każdą środę.

Karolina Chlebek, Magdalena Janda,
Sandra Langosz, Wiktoria Pietrzyk

SAMOBÓJSTWO

DAWNO, dawno temu żyli sobie przygnębieni chłopcy. Pierwszy chłopiec nazywał się Arek, drugi chłopiec nazywał się Adrian, trzeci chłopiec nazywał się Aleks, czwarty chłopiec nazywał się Robert. Chłopcy bardzo się lubili, ponieważ każdy chłopiec ma zmartwienie.

Pierwszy ma zmartwienie, ponieważ jego ukochana dziewczyna go rzuciła. Drugi chłopiec ma zmartwienie, bo umarła mu mamusia. Trzeci chłopiec ma zmartwienie, dlatego że umarła mu świnka morska. Czwarty chłopiec ma zmartwienie, bo jego rodzice zginęli w wypadku.

Chłopcy czuli ból i zmartwienie i wymyślili taki pomysł. Pierwszy chłopak powiedział, że skoczy z wieżowca. Drugi chłopak powiedział, że też skacze z wieżowca. Trzeci chłopak powiedział, że stanie na środku ulicy i go potrąci auto. Czwarty chłopak powiedział, że też robi to samo.

Każdy chłopak miał jakiś problem. Oni mieszkali w Anglii. Pewnego dnia Mama zapytała ich, czy chcą jechać do Bogucic, a konkretnie do Polski. Chłopcy z chęcią się zgodzili i pojechali do Polski. Po dwóch miesiącach pierwszy chłopiec znalazł sobie dziewczynę. Drugi znalazł sobie mamusię zastępczą. Trzeci znalazł sobie nowe zwierzątko. Czwarty znalazł sobie nowych rodziców.



Ale znowu stracili, co chcieli, a już mieli za dużo, i się zabili. A potem ożyli i mieli skrzydła. Polecieli na białe chmurki, patrzeni i zwiedzili całą Polskę.

Alex Koczan

TAJEMNICE SUPERJEDNOSTKI

WKATOWICKIEJ Superjednostce od lat krąży legenda o zabłąkanym psie. 20 lat temu starsze małżeństwo miało dużego psa o imieniu Wolf. Pewnego dnia wracali ze spaceru. Gdy już byli pod drzwiami, pies zerwał się ze smyczy i uciekł. Właściciele Wolfa szukali go po wszystkich piętrach, jednak bez skutku. Pytali również na portierni, lecz nikt nie widział poszukiwanego psa. Pewnego razu zbudziło ich wycie pod drzwiami. Zerwali się z łóżka pewni, że wrócił Wolf. Okazało się, że pod drzwiami nikogo nie było, a wycie dalej słyszeli. Nigdy nie odnaleźli Wolfa jednak do dzisiaj słychać kroki i wycie psa po nocach w korytarzach Superjednostki.



100 dniów ciężkiej roboty,
ludzie krętki UDAŁO SIĘ!
a blok wyglądał ślicznie
nie był duży tylko ogromny
był bardzo wyjątkowy i
ludzie nie podobala się nazwa

rys. Alex Koczan, Krystian Tyla



Dawno temu z Marsa wyleciał spodek na wy-
cieczkę po Śląsku. W pewnej chwili statek zaczął
spadać na ziemię. Okazało się, że jest to awaria.
Kosmici starali się naprawić statek, to się nie uda-
ło. Mieszkańcy zebrali się na miejscu, w którym spadł spodek,
wezwali brygadę budowlaną i przymurowali spodek do Ziemi.
Kosmici już nie mogli startować i zniknęli, a spodek został
w Katowicach.

rys. Kamil Flóriński, Natalia Pope, Mateusz Kindla

Darek Skalski

AWARIA SPODKA

DAWNO, dawno temu z Marsa wyleciał spodek na wy-
cieczkę po Śląsku. W pewnej chwili statek zaczął
spadać na ziemię. Okazało się, że jest to awaria.
Kosmici starali się naprawić statek, to się nie uda-
ło. Mieszkańcy zebrali się na miejscu, w którym spadł spodek,
wezwali brygadę budowlaną i przymurowali spodek do Ziemi.
Kosmici już nie mogli startować i zniknęli, a spodek został
w Katowicach.



Ms. Rajni Sultrester

Izabela Dubiel

JAK TATUŚ KAZAŁ MI SIĘ KĄPAĆ W JEZIORZE

WCZORAJSZY sen miałam wspaniałą. Tatuś i Mamusia okazali się bardzo dobrzy, a dlatego, że...
Było lato i wyjechałam z rodzicami nad wodę. Był piękny, słoneczny dzień. A tatuś kazał mi się kąpać w jeziorze. I poszłam się kąpać, a okazało się, że ja nie umiem pływać. I ze strachu uciekłam z jeziora. I wtedy tata mnie popchnął do wody, ale jak tatuś mnie wepchnął, to wtedy zauważyłam rękę i uciekałam bardzo szybko, bo ten stwór niby mnie złapał. Mój sen skończył się strasznie.



Ruda Śląska Chebzie

Szkoła Podstawowa nr 5

mapa chebzia

moja chebzia



Klasa III A



Karol Zug

Daniel Dulski

Natalia Mieczkowska



rys. Daniel Dulski

Karol Zug, Daniel Dulski, Natalia Mieczkowska
z pomocą całej klasy III

KAPITAN SKOWRON I DZIKI MAGIKI

DAWNO, dawno temu była hołda, która zamieniła się w Czarną Pustynię. Na hołdzie nie ma nic. Ziemia jest czarna. Czasami z powietrza kręci się wir w lato. Im bardziej gorąco, ten większy.

Pod Pustynią mieszkały gazowe Dzikie Magiki, które marzyły o statku. Wywołały ognistą trąbę powietrzną, ponieważ władały siłami natury. Porwały ognistą trąbą statek z Morza Czarnego.

Kapitanem statku był Kapitan Skowron, który miał dziurę w czole i oka – jedno niebieskie, drugie zielone, bo drugie niebieskie mu wypłynęło. Skowron był w szoku, jak przeniosło go na pustynię, ale ponieważ pustynia była czarna, to myślał, że jest nadal na Morzu Czarnym, tylko była zła pogoda. Nagle zaczęło go otaczać stado Dzików Magików, które były z ognia i z gazu. Kapitan Skowron przejrzał na oczy. Zorientował się, że nie jest na morzu. Wszystko było czarne. Zamiast wody był czarny piasek. Dzikie zbliżały się coraz bardziej. Kazały Skowronowi prowadzić statek po piasku, a on nie umiał, chociaż był mądry.

Wtedy przywódca dzików, Wielki Dzik Magik, zapragnął jego mózgu. Z pomocą tego mózgu i sił natury dziki popłynęłyby statkiem przez pustynię. Przez dziurę w czole Skowrona dziki przejęły mózg. Kapitan Skowron i jego załoga zostali bez mózgu

i statku. Zaczęła się dwuletnia wałka o odzyskanie. Dzikie Magiki walczyli magią, a piraci sposobem i mieczami. I nic.

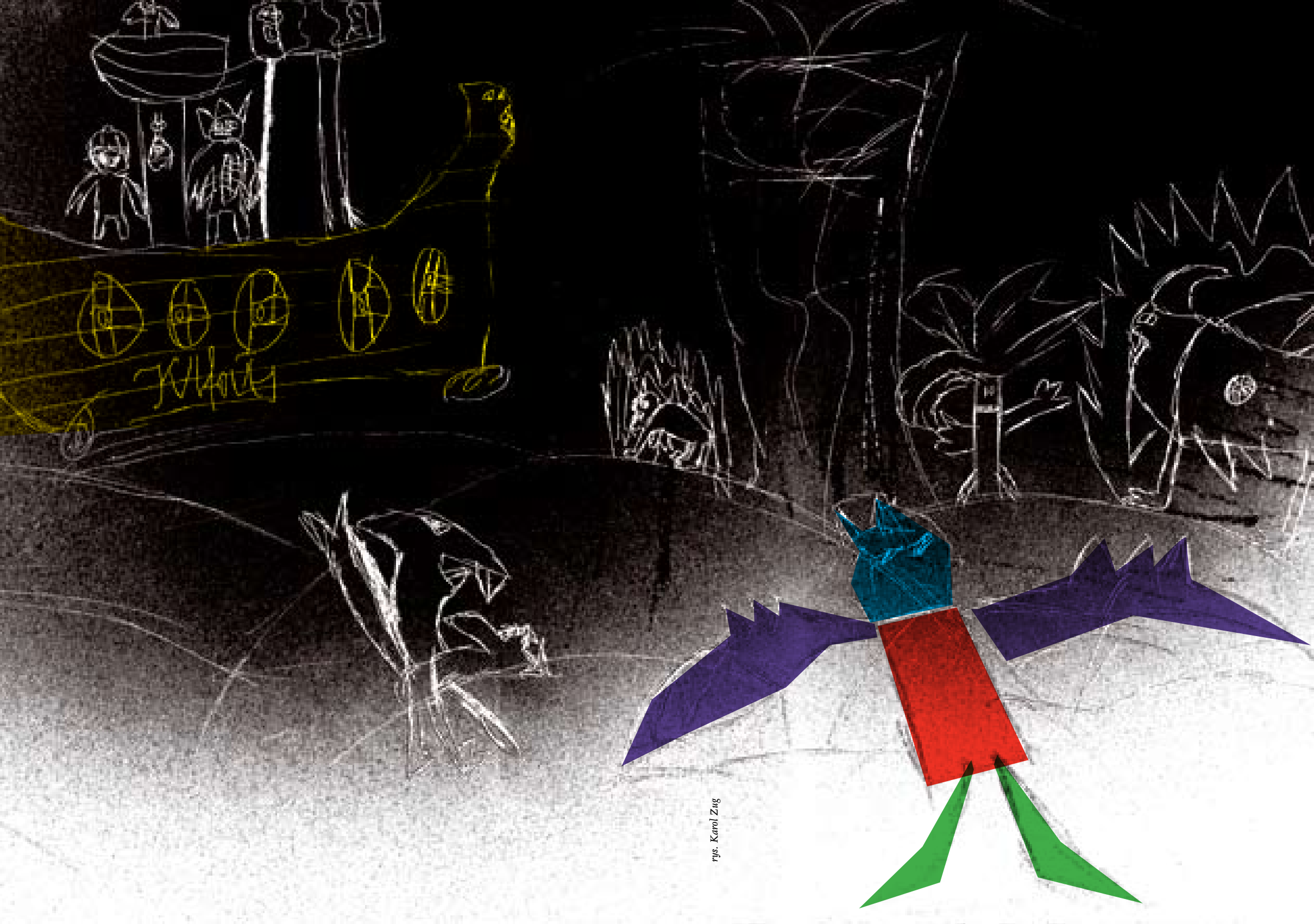
Wtedy okazało się, że nie wszystkie dziki mieszkające na hołdzie są magiczne. Te inne dziki nazywały się Dziłki Miłki. Buntowały się przeciwko Dzikom Magikom i chciały pomóc Kapitanowi Skowronowi.

Przebrały się za Dzików Magików i zaczęły śpiewać kołysankę: „Aaa, były sobie dziki dwa, aaa, czas odpoczynek mózgom dać!!!”.

Kiedy Dzikie Magiki zostały uśpione, Dziłki Miłki zakradły się na statek i porwały mózg Kapitana Skowrona z klatki. Popędziły do leżącego na hołdach Skowrona. Pan kapitan Skowron był bardzo blady i ledwo żywy. Uśpiły Dziłki Skowrona kołysanką: „Śpij, Skowronie, och, śpij, bo właśnie mózg Skowrona światem zawładnie, aaa, Skowronie kaptanie, nasz oto mózg z powrotem masz!”. I Dziłki Miłki dobrą wolą nakazały: „Głowo Skowrona, otwórz się!”.

Skowron ze swoją załogą pozostali na zawsze na hołdzie i od tej pory mają władzę nad dzikami, które pojawiają się czasem w Rudzie Śląskiej i próbują wciąż bez powodzenia odzyskać władzę.





rys. Karol Zug

Świętochłowice Lipiny

Szkoła Podstawowa nr 19



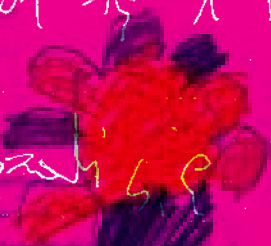
Klasa III A

Dorota Kaszubska

Jakub Franiak



W Lipinach ludzie zabijali się i tak
i tak ma przykład wieszali się
obgali się nożem. Raz pewna pani o
imieniu Kazia szła się powiesić
zauważyła piękny kwiat który wyglądał
jak: lodyga w kształcie sznurka, liście
w kształcie pięknych serc w kolorze
morza, a płatki kwiatów w kształcie
pięknych morskich fal a pod płatkami
były kuleczki w kolorze pereł a



rys. Paweł Kocietnik

Dorota Kaszubska, Jakub Franiak

KWIAT ŻYCIA

WLIPINACH ludzie zabijali się, i tak na przykład: wieszali się, dźgali się nożem. Raz pewna pani o imieniu Kazia szła się powiesić. Zauważyła piękny kwiat, który wyglądał tak: lodyga w kształcie sznurka, liście w kształcie pięknych serc w kolorze morza. A płatki kwiatów w kształcie pięknych morskich fal, a pod płatkami były kuleczki w kolorze pereł, a kwiat miał zapach miłości.

Kazia, gdy powąchała ten piękny kwiat, to się zarumieniła, a z ramienia zniknął jej sznur, oczy z szarych zrobiły się błękitne, włosy z czarnych zrobiły się falowane blondem. Kazia zerwała ten kwiat, i zaczęła brać pyłek z kwiatu i zaczęła rozsiewać go po całych Lipinach. Po 2 godzinach wszystkie kwiaty na Lipinach wyrosły i wszyscy ludzie, którzy chcieli się zabić, szli w stronę tych kwiatków i przez przypadek powąchalili te kwiaty, i zmienili się tak samo jak Kazia.

Wszyscy uratowani samobójcy Lipin przekazywali kwiaty życia po całych Lipinach. Dzięki temu ludzie czuli sens.

Lipiny stały się najszczęśliwszym miastem. Gdy ludzie przestali dbać o kwiat życia, Lipiny stały się znów szarą dzielnicą samobójstw.

Po kwiecie życia zostały tylko wspomnienia. Ale Kuba i Dorota, jak tylko wrócić z kolonii do Lipin, to spróbują odnaleźć ten kwiat.



Jakub Franiak

DOKUCZLIWY ADRIAN

WLIPINACH mieszka Adrian, który każdemu dokucza, cały czas bije i krzyczy XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX na całe osiedle. Raz starsza pani, która miała na imię Alicja, powiedziała do Adriana:

- Chodź ze mną - i poszedł.

Alicja zaprowadziła go do krainy grzeczności, w tej krainie było dużo osób, którym trzeba było pomóc. Alicja powiedziała:

- Jeżeli pomożesz tym wszystkim osobom, to się zamienisz w dobrą osobę.

Gdy Alicja skończyła mówić, to Adrian wziął się do roboty. Gdy skończył, Alicja powiedziała

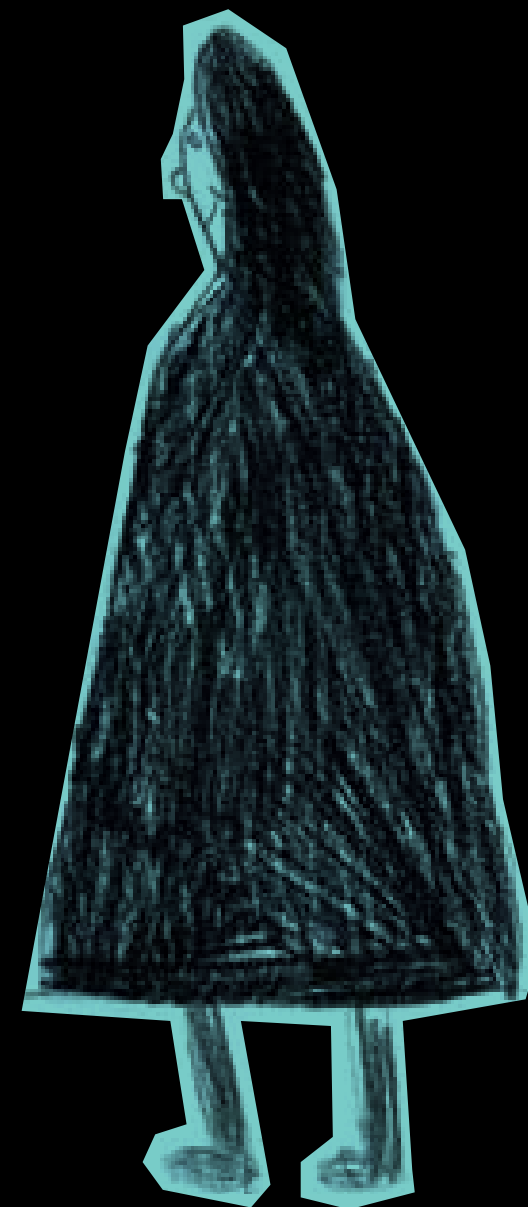
- Dobrze ci poszło, zmieniłeś się w dobrą osobę - i znikła.

A Adrian na zawsze zmienił się w dobrą osobę.

Adrian



Pomoc Alicja



Klasa III B

Krzysiu Gamon

Mateusz Wieczorek

Natalia Cichoń

Weronika Jamrozik

Aleksandra Kaczmarczyk

Izabela Skotniczny



Aleksandra Kaczmarczyk

ŚLĄSKA SUSZA

KIEDYS na Śląsku była susza. Ludzie myśleli, że w Lipinach będzie woda, wybrali się więc do Lipin. Okazało się, że tam też była susza. To ludzie ze Śląska byli zmęczeni i nie mogli wracać na Śląsk, więc kopali pod ziemią, kopali i kopali, aż dokopali się do źródła z substancją do picia. Nazwali tę substancję „Piwo”. Ludzie myśleli, że to woda, inni ludzie mieszały to z innymi proszkami i nazywali to „drinki”. Inni wołali „Piwo”.

Na Lipinach jest woda, ale inni wolą tradycję i piją „piwo”. Teraz jest dużo pijaków w Lipinach.



ma śląsku była
woda w lipinach
była susza to ludzie
wnosić na śląsk
kopali or dokopali
nie marwali to
to woda imi
ali to "Drinki" imi
Na lipinach jest woda ale imi
tradycje i piją "piwo"
Teraz jest dużo pijaków w Lipinach

Aleksandra Kaczmarczyk wraz z Izabelą Skotniczny

UUAAAOUUUAAAOU

W KAŻDĄ lipińską noc słycać przedziwne dźwięki. Są straszne i przerażające. Brzmia jak piski i smutne pieśni. Nikt nie wie, co i kto te dźwięki wydaje. Ja myślę, że to są syreny lipińskie. Chciałabym takie zobaczyć. Najczęściej słycać je w pełni księżyca i po meczach w Chorzowie. Iza powiedział mi, że je widziała, że to wielkie maszyny, które poruszają się dzięki kulistym stopom. Mają świecące oczy, niektóre niebieskie, niektóre czerwone, są bardzo głośne.

Tak jakby chciały nam coś przekazać. Gdy dzieje się coś niebezpiecznego, one od razu wyją.



Mateusz Wieczorek

LEGENDA O ZABAWIE

1. Na Lipinach jest 5000 osób.
2. Na Lipinach ludzie fajnie się bawią.
3. Jeżdżą ludzie na mecze Ruch Chorzów.
4. Bawią się dzieci na placu zabaw.
5. Bawią się ludzie na urodzinach.
6. Grają dzieci w domu w pleja 2.
7. Lubią dzieci grać w piłkę nożną.
8. Lubią dzieci grać w kapsle.
9. Lubią dzieci grać w górnika.
10. Lubią napastować dziewczyny.
11. Lubią wszyscy chodzić na dyskotekę.
12. Lubię z kolegami grać w karty.
13. Lubię z siostrą grać i szukać.
14. Lubię z wujkiem jeździć na rowerze.
15. Lubię bawić się na placu zabaw.
16. Lubię bawić się autkami.
17. Lubię grać na komputerze.
18. Lubię skakać na skakance.
19. Lubię rysować samochody.



Weronika Jamrozik, Natalia Cichoń

PIJANA NOC

WPEWNA gwiazdzistą noc starsza Cyganka weszła do sklepu. Dochodził od niej nieprzyjemny zapach. Ekspedientka, która tam sprzedawała, usłyszała skargi od klientów:

- Niech pani coś zrobi, bo wyjdziemy.

Nagle poczuła od niej niemiły zapach. Uprzejmie kazała cygance wyjść ze sklepu. Ona upierała się, że nie wyjdzie. A ekspedientka powiedziała jej raz jeszcze, żeby wyszła. Cyganka nagle wyszła ze sklepu. Na następny dzień przyszła pijana i miała na rękach dziecko. Położyła je na ladę i zapytała się ekspedientki:

- Ile za to płacę?

Ekspedientka zdenerwowała się. Wyrzuciła Cygankę ze sklepu, która już nigdy nie wróciła. Wyrzuciła Cygankę, a dziecko zostawiła w sklepie. Dziecko okazało się chłopcem. Miał niezwykle głośny głos. Gdy urósł, założył ze swoją przybraną mamą zespół. Grają oni do dzisiaj i na chłopca wszyscy mówią Chłopiec z nieba. I do tej pory nikt nie wie, skąd wziął się chłopiec.

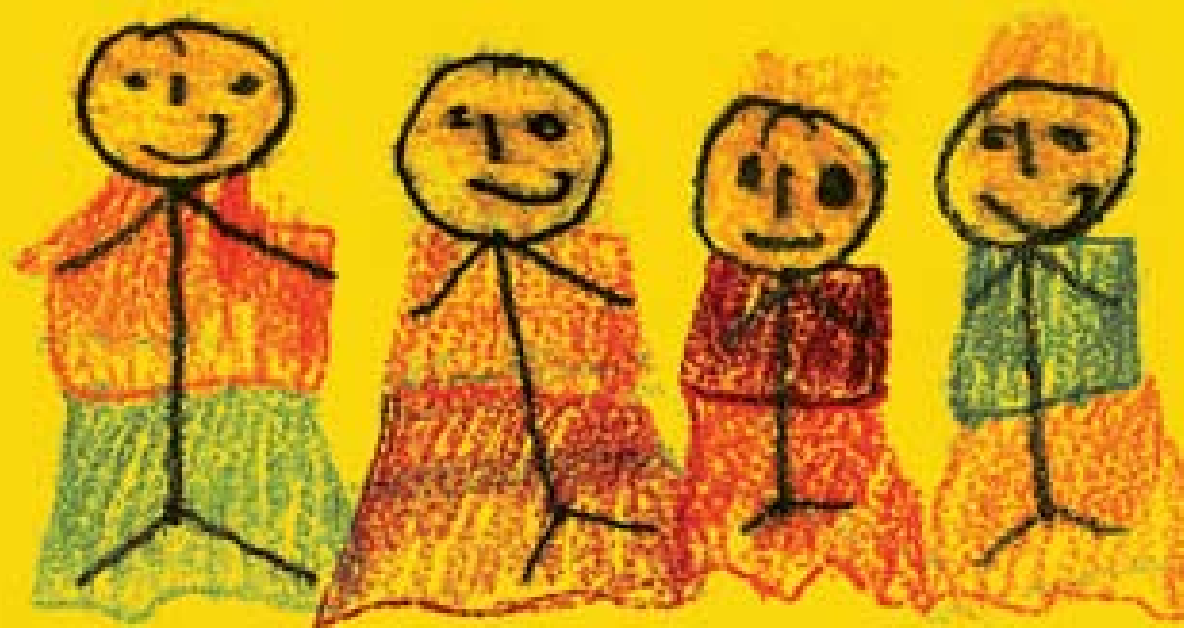


rys. Natalia Cichoń

Krzysiu Goncorz

LEGENDA O OŻARCIUCHACH

5OO LAT temu Lipiny wyglądały inaczej. W tamtych czasach były wsie. Ludzie pracowali w polu. Pomagały im w tym konie, ciągnąc maszyny, ziarno. Niektórzy ludzie pracowali, a niektórzy pili. Niczym się nie zajmowali. Teraz wyglądają inaczej. Teraz są inne domy. I są auta. Jest dużo pracy. A dlatego piją. Bo dlatego nie mają pieniędzy. I dlatego ludzie piją. I są duże bloki. Bo przepijają.



Klasa III C

Krzysiu Pytel

Alan Ząbkowski

Szymon Bednarek

Artur Szmatloch

Marcel Horzábek

Justyna Głowacka



Marcel Horząbek

STARY PUSTELNIK, KOPALNIK I SUPERBOHATER

KIEDYS żył sobie Stary Pustelnik. Kopał w starej kopalni i wykopał diamenty i szmaragdy, aż znalazł karatową szkatułkę, a w tej szkatułce były siły ciemności. Stary Pustelnik umieścił ją w środku kopalni. Rzucił na tę szkatułkę czar, a czar brzmiał: kto ukradnie szkatułkę i ją otworzy, to uwolni siły. Stary Pustelnik po 5 latach umarł. 6 lat później odnawiali starą kopalnię. Raz przyjechał Kopalnik, żeby wykopać diamenty lub szmaragdy. Aż znalazł karatową szkatułkę. Chciał dać ją swojej żonie w prezencie. Kopalnik zapakował dobrze prezent na rocznicę swojego ślubu. Dał to swojej żonie, a żona otworzyła szkatułkę i uwolniła siły ciemności. Siły ciemności zaatakowały miasto Lipiny i kopalnię. Aż zjawił się bohater, który był Superbohaterem. Poleciał do Kopalnika, żeby dał mu karatową szkatułkę. Kopalnik podał mu karatową szkatułkę. Superbohater opowiedział plan Kopalnikowi, a zaraz poleciał koło tych złych stworów, żeby otworzyć przy nich karatową szkatułkę. I ta szkatułka wciągała złe stwory. Ale Superbohater nie wiedział, że to kosztuje życie. Bohater może przez to umrzeć. Te stwory wlecieli do szkatułki, a Superbohater umarł i wszyscy rozplakiwali bohatera. Jego grób znajduje się przy grobie Pustelnika, ale oba znajdują się przy hołdach. I żyli długo i szczęśliwie. Taka historia o starym Pustelniku i Superbohaterze.



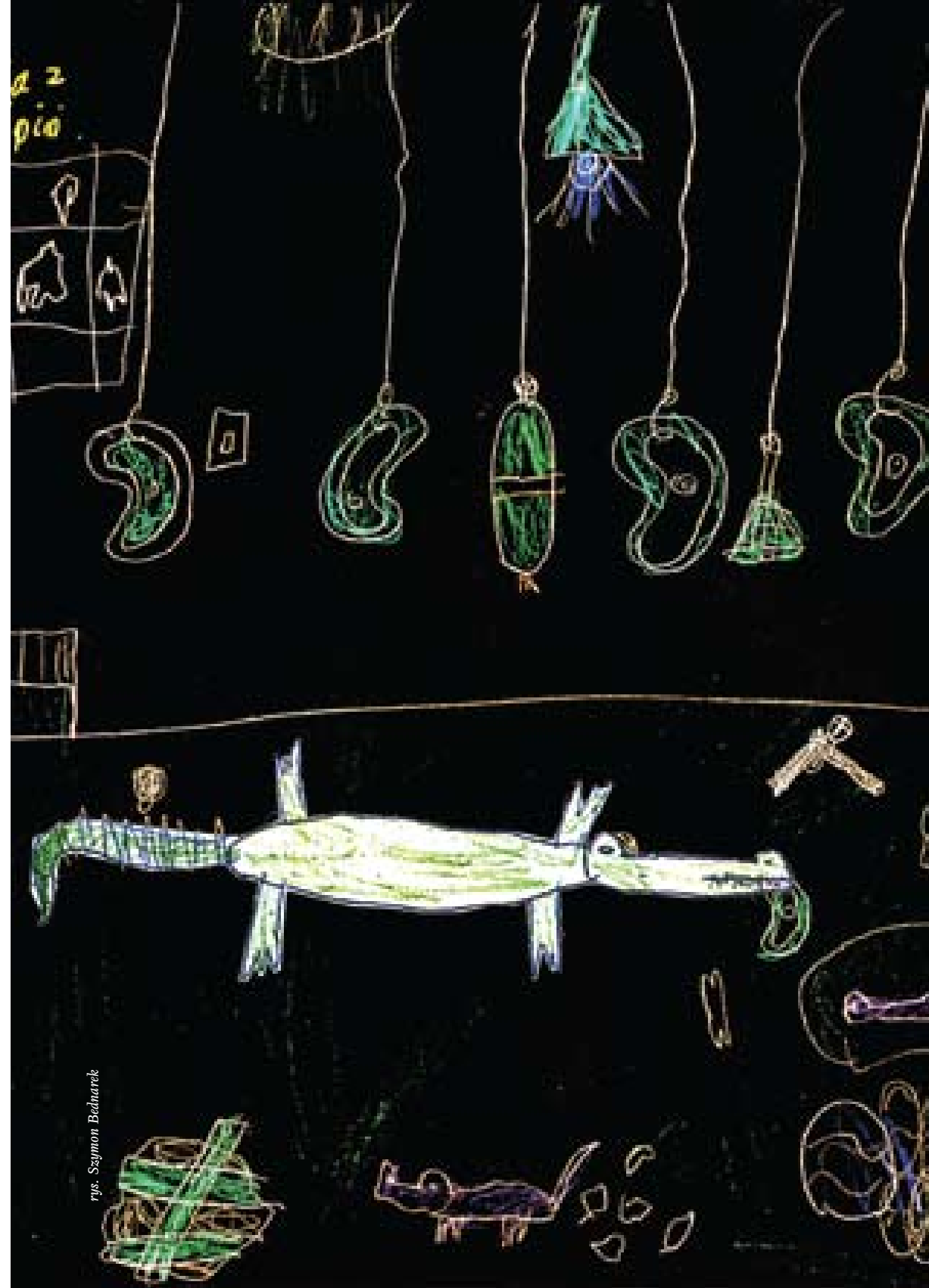
Szymon Bednarek, Alan Ząbkowski

UCIECZKA KROKODYLA Z LIPIN

DAWNO, dawno temu, w 1984 roku, z lipińskiego zoo uciekły krokodyle. Przez pół roku gnieździły się w starym sklepie spożywczym przyciągnięte zapachem mięsa. Gdy robotnicy przyszli obejrzyć budynek sklepu, krokodyle zaczęły atakować. Wszyscy w Lipinach bali się krokodyłów.

Dwóch żołnierzy przyszło zastrzelić krokodyle, ale krokodyle zaskoczyły ich i zaatakowały żołnierzy z boku.

Gdy nadszedł rok 1985, krokodyli było 56. Krokodylom było ciasno, więc zaatakowały drugi sklep. Miesiąc później dwóch generałów wysadziło sklepy i dało jaja, te, które znaleźli, do zoo. Każdej nocy ruiny świeciły na czerwono.





rys. Artur Szmatloch

Artur Szmatloch

NOŻOWNICY Z LIPIN

DAWNO, dawno temu żyło 5 Nożowników. Chodzili po stawach, ogródkach i po górach. Ubrania mieli w stylu szatana, nosili czarne szaty z czarnymi kapturami, a przy sobie mieli noże. Pewnego dnia napadli na kobietę z dzieckiem, dziecko torturowali, a matkę zabili. Przestali torturować dziecko i zostawili. Gdy dziecko miało 8 lat, postanowiło się zemścić. Ale to dziecko miało na imię Hanek. Hanek ciężko pracował na życie i zapisał się do szkoły władania bronią. Gdy skończył szkołę, miał 18 lat, wybudował sobie dom, założył rodzinę, miał piękną żonę i dzieci, syna i córkę. Żona nazywała się Ramona. Hanek dostał ofertę pracy w winnicy i zgodził się na tę pracę. Kupił sobie nowy dom rodzinny. Pewnego dnia uwiłdzał Nożowników, ukrył się przed nimi w krzakach. Gdy wrócił do domu, zabezpieczył dom. Ostrzegł żonę i dzieci, żeby nie rozmawiali z nieznanymi. Potem kupił sobie miecz i łuk, i strzały. Chciał ich zabić. A żeby zabić tych ludzi, Hanek musiał wbić włócznię w ich czarne serce. I pewnego dnia był na polowaniu, i tam zobaczył Nożowników, śledził ich aż do ich kryjówki. Dwóch stało na straży. Hanek wystrzelił dwie strzały w czarne serca i Nożownicy spłonęli. Hanek przeszedł tunel i ujrzał trzech nożowników, którzy omawiali właśnie plan napaści na dom. Hanek wbił miecze i strzały, i jedną włócznię w ich czarne serca i oni spłonęli. Wszyscy żyli długo i szczęśliwie, bo Nożownicy odeszli w otchłań.



rebi li mnine
yaccho

rys. Karina Gambins

Marcel Horzombek

PIĘKNA KRÓLEWNA

WZAMKU w Lipinach, dawno, dawno temu żyła sobie piękna królewna. Zamek był jak marzenie, zamek miał cegły i najlepszą farbę na całym świecie. Raz Królewna poszła nad staw Trupek. Kiwnęła głową w prawą stronę i zobaczyła pięknego rybaka. Królewna się w nim zakochała, rybak kiwnął w lewą stronę i zobaczył piękną królewnę. Rybak się w Królewnie zakochał. Królewna podeszła do Rybaka i wyznała mu miłość, i żyli długo i szczęśliwie. Aż patrzą, a tu robi się tornado. Tornado wciągnęło rybaka, tornado zabiło rybaka. Królewna tak płakała... Królewna patrzy, a tam jego wędka, i to była jej pamiątka.



Justyna Głowacka

ŚWIĘTA LIPIN

UNAS na Lipinach było święto. Było bardzo cicho i było wesoło, i wszyscy się czuli wesoło. I kiedy było święto Sylwester, to było bardzo fajnie, bo puszczali petardy i było kolorowo, i pili drinki, i pili, bo mieli zabawę, bo była dyskoteka, na drugi dzień to niektórzy ludzie byli pijani i napastowali dzieci, i przeklinali, i bili się. I na drugi dzień było cicho i ładna pogoda. A na śmigus-dyngus to był bardzo dobry dzień, bo był lany poniedziałek, laliśmy się i dziewczyny były lani i chłopcy też byli mokrzy.

...na Lipinach było święto. Było bardzo cicho i było wesoło i wszyscy się czuli wesoło i kiedy było święto Sylwester to było bardzo fajnie bo puszczali petardy i było kolorowo i pili drinki i pili bo mieli zabawę bo była dyskoteka na drugi dzień to niektórzy ludzie byli pijani i napastowali dzieci i przeklinali

LIPIN
GOOROM

...na drugi dzień było cicho i ładna pogoda. A na śmigus-dyngus to był bardzo dobry dzień, bo był lany poniedziałek laliśmy się i dziewczyny były lani i chłopcy też byli mokrzy

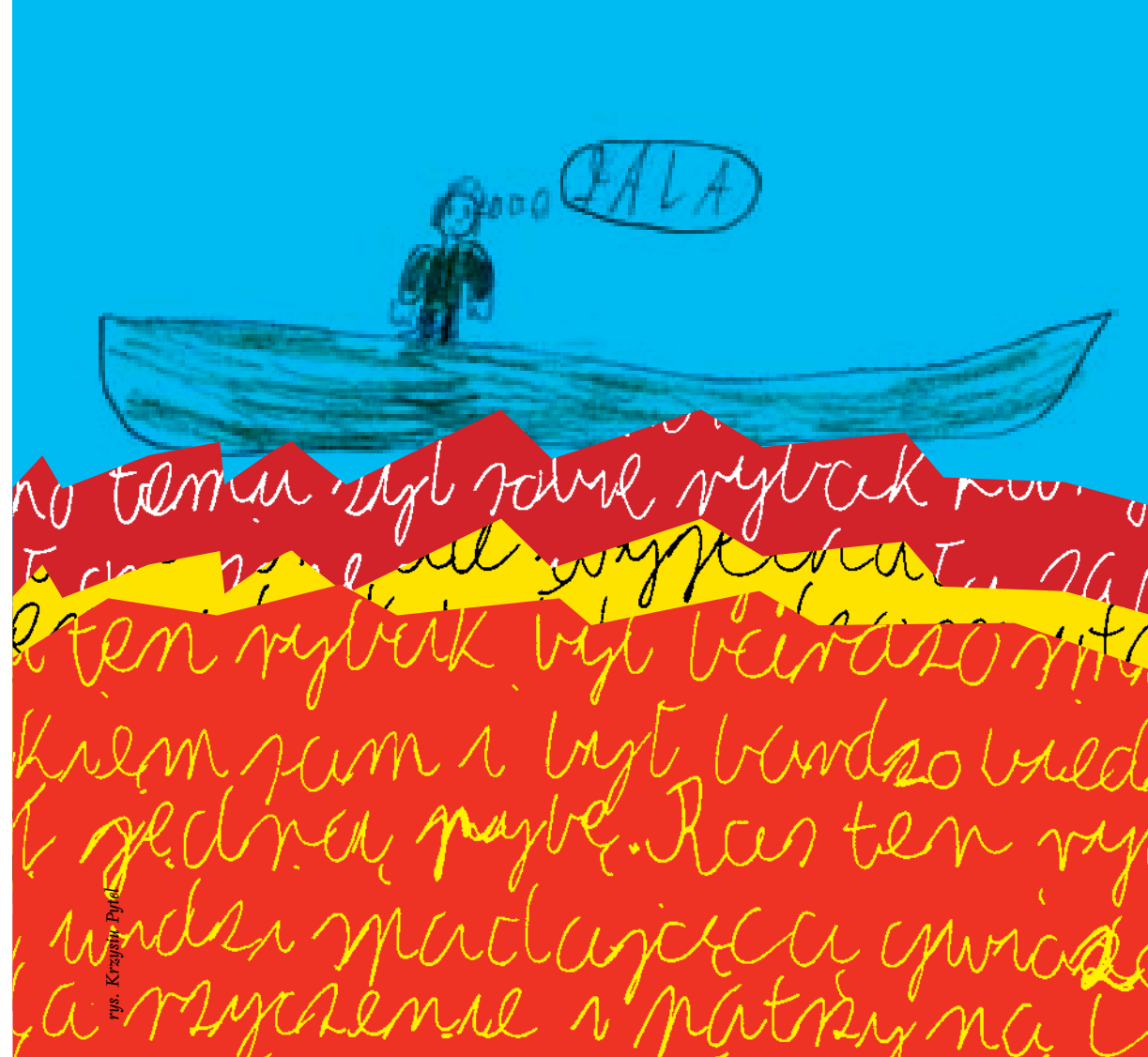
Krzysiu Pytel

SKARB RYBAKA

DAWNO, dawno temu żył sobie rybak, który nazywał się Hanek. Miał on żonę, ale wyjechała za granicę do matki. Ten rybak był bardzo smutny, bo był całkiem sam i był bardzo biedny. Łowił co dzień jedną rybę. Raz ten rybak patrzy w niebo i widzi spadającą gwiazdę i tak się zamyśla życzenie i patrzy na łódzkę, ale ona jest pusta i w końcu powiedział: „Chcę być bogaty!!!”. Nadszedł ranek, rybak wstał i poszedł łowić ryby, jak zwykle rano. Wsiadł do łódki i ruszył na morze. Wrzucił sieci, za godzinę je wyciągnął i patrzy, a tam złote naszyjniki i pierścionki, monety różne, świecidełka.

Sprzedził je i najadł się bardzo dobrze, ale nie złowił żadnej swojej ulubionej ryby.

Na następny dzień znowu znalazł to samo i nie złowił żadnej ryby. Rybak miał takiego pecha, że zamknęły wszystkie sklepy. Na następny dzień złowił to samo. Ale nie wiedział, że wszystkie sklepy były zamknięte. I nic nie kupił, i znowu był głodny. Znowu wypłynął na morze, ale złapał go sztorm. Płynął do brzegu ze wszystkich sił i nie udało mu się. Ledwo przeżył. Sztorm zniszczył mu dom znowu, ale go odbudował. Widzi na niebie spadającą gwiazdę i myśli życzenie: „Chcę, żeby były ryby w morzu”. Rybak na następny dzień wszedł do łódki i popłynął na morze. I widzi morze ulubionych ryb.



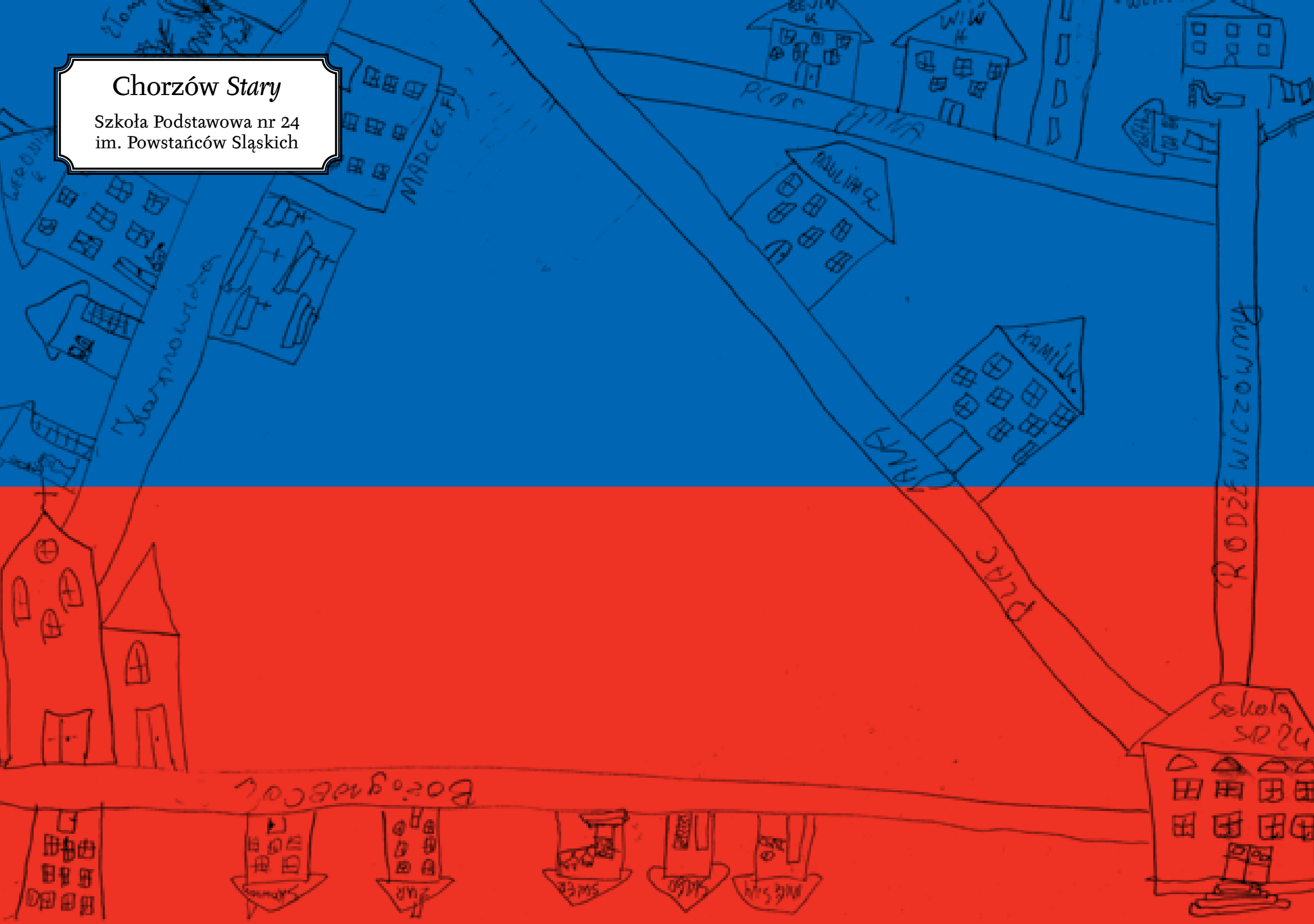
I znikąd słyszy jakiś głos: „Dobrze postąpiłeś, rybaku, a w chałupie masz niespodziankę”.

To rybak płynie do brzegu, a w chałupie widzi swoją żonę, Weronikę. Weronika zaproponowała Hankowi, żeby zamieszkał z nią w Świętochłowicach w dzielnicy Lipiny.

Hankowi pasowała ta oferta, więc zgodził się. Zamieszkał z jego żoną Weroniką i żyli długo i szczęśliwie w Lipinach.

Chorzów Stary

Szkoła Podstawowa nr 24
im. Powstańców Śląskich



Klasa III A

Ola Szweda

Weronika Greguła

Kinga Synowiec

Dawid Dyla

Arek Pietroszek

Michał Śledzikowski

Wiktoria Błaszczykowska



Weronika Greguła i Kinga Synowiec

O CZŁOWIEKU, KTÓRY PRZEPĘDZIŁ ZMORE

WPEWNYM starym domu żył człowiek o imieniu Jan Chorzowski. Bardzo lubił czytać horrory i kryminały i już tak bardzo się bał, że sam zamienił się w „Zmore Dusiciela”. Co noc wychodził z domu i próbował dusić ludzi, lecz oni zamykali drzwi na klucz. W końcu Jan Chorzowski (Zmora Dusiciel) odkrył, że ma moc przyciągania metalu. Następnej nocy wypróbował swoją nową moc na jego dawnym koledze. Bardzo chciał się na nim odegrać. Teraz dusił i wchodził do domów ludzi bez problemu.

W końcu jeden mały chłopiec, Antoni, podejrzwał, jak Zmora dusi jego dziadka. Bardzo się wystraszył, lecz był najlepszym uczniem i domyślił się, że Zmora czerpie moc z horrorów i kryminałów. Następnej nocy Antoni zakradł się do domu Jana Chorzowskiego i spalił wszystkie książki. Zauważył jedną otwartą, z której wypływał jakiś blask, więc zamknął ją i spalił. Wtedy, kiedy Antoni palił książki, Zmora Dusiciel znikł i nigdy nie powrócił. Dom Jana Chorzowskiego zburzono i postawiono na nim szkołę podstawową, a ponieważ Antoni zabił Zmore 17 sierpnia, dlatego szkoła stoi na takiej ulicy.



Patrycja Podymska

LEGENDA O ROZWALONYM DOMU

PEWNEGO burzowego dnia było bardzo, ale to bardzo zimno. Do domu starszego pana zapukała zmarznięta kobieta, która chciała się ogrzać i schronić przed deszczem. Starszy pan otworzył drzwi i zaprosił ją do środka. Dał jej kocyk i gorącą herbatę, aby się ogrzała. Kobieta wydawała się miła, ale okazało się, że jest czarownicą. Nagle rzuciła zaklęcie i wokół domu zaczęło się robić ciemno. Czarownica wywołała wicher i chciała zawładnąć całym światem. Starszy pan przestraszył się i wezwał pomoc. Chciał powstrzymać czarownicę. Nagle wichura wyrwała duży kawałek dachu, który spadł na starszego pana i czarownicę, przygniatając ich. Starszy pan jakoś powoli się wydostał i miał szczęście, że przeżył. Czarownica zginęła i zniknęła razem z wichurą. Pomoc przyjechała i zabrała starszego pana. Cały dom był rozwalony przez wicher i nikt już w nim nie zamieszkał. Przez deszcze i wicher po kilkunastu latach wyrosło w tym domu piękne drzewo, które jest pod ochroną. Tą legendę opowiadają do dziś dziadkowie swoim wnukom. Przyjezdni turyści podziwiają ten rozwalony dom bez dachu i to piękne drzewo, które znajduje się w Chorzowie.



Dawid Dyla

SURFING

JEDEN chłopczyk płynął surfingiem, i go fala przygniotła i chłopczyk się utopił. Przez kilka dni jego dusza zamieszkała w lesie. Piątego dnia dusza przepłynęła morze i trafiła do szkoły podstawowej nr 24 w Chorzowie Starym, teraz straszy wszystkich, którzy wpadną w jego ręce!



Wiktoria Błaszczkowska, Ola Szweda

TALIZMAN

BYŁ sobie bardzo skromny i ubogi człowiek. Na imię miał Jerry Kowalczyk. Jerry nie miał przyjaciół ani rodziny. Jego jedynym przyjacielem był jego pies Azor i ciężko chory sąsiad, który mieszkał w sąsiednim domu, z którego wcale nie wychodził. Aż pewnego dnia jego życie odmieniło się, bo jego pies Azor znalazł w ogródku talizman szczęścia. Okazało się, że nie był to zwyczajny talizman, tylko zaczarowany. Bo ilekroć pomyślał o czymś dobrym, to talizman zaczynał świecić jasnym światłem. Więc postanowił udać się do swojego chorego sąsiada i wypróbować jego moc. Następnego dnia Jerry zobaczył swojego sąsiada krzątającego się po swoim ogródku. To był znak, że talizman naprawdę działa. Po kilku dniach Jerry Kowalczyk zniknął bez śladu. Jego przyjaciel zgłosił to na policję. Poszukiwanie Jerry'ego trwało bardzo długo. Aż pewnego dnia znaleziono jego ciało w rzece. Ze śledztwa wynikało, że Jerry został zamordowany przez swojego zazdrosnego kolegę. Ale jego talizman wybuchnął, bo uważał, że jest niebezpieczny. Legenda głosi, że ciało Jerry'ego jest pochowane na chorzowskim cmentarzu.



Michał Śledzikowski i Arek Pietraszek

ŚMIERTKA

KIEDYS byłem na Śmierce. Śmierka to wielka góra. Kiedyś zauważyłem bardzo dziwnie zachowującego się pana. Zawołał mnie na chwilę i powiedział, że chce się ze mną zaprzyjaźnić. Na początku myślałem, że będzie miły. Ale potem okazało się, że był czarnoksiężnikiem. Potem na chwilę zniknął i wtedy zauważyłem dziwny kamień, który nie był normalnym kamieniem. To był czarodziejski kamień.

Podniosłem go i wtedy nagle pojawił się czarnoksiężnik, i poprosił mnie o ten kamień, ale wiedziałem, że chce zrobić coś złego, więc mu go nie dałem i wtedy uciekłem do swojego domu. Zaczął mnie gonić, ale mu uciekłem. Potem w domu okazało się, że ten kamień był czarodziejski. Pomyślałem o moim życzeniu i okazało się, że moje życzenie się spełniło. Moje życzenie było o tym, żeby czarnoksiężnik zniknął, a razem z nim zniknął kamień. Potem poszedłem do kolegi i okazało się, że w jego rękach pojawił się kamień. Okazało się, że ten kamień spełnia tylko jedno życzenie, a jeżeli to życzenie się wymówi, to on znika i pojawia się w drugich rękach. I tak się dzieje do dzisiaj.



Michał Śledzikowski i Arek Pietraszek

GŁÓWNY BOHATER, DZIEWIĘCIOLETNI KACPER

I GŁÓWNY bohater, dziewięcioletni Kacper, przeprowadza się z wielkiego miasta do małej wsi i boi się pierwszego dnia w szkole. Żeby go koledzy lubili, zgadza się wejść do ubikacji, w której podobno straszny. Tam właśnie poznaje ducha dziesięcioletniego chłopca, który został zabity przez starszych kolegów, którzy go zaczepiali. Mimo że Kacper wszedł do tej ubikacji, nowi koledzy i tak nie pozwalali mu być w ich paczce, bo Kacper był małym i słabym chłopcem. Słyszac tę rozmowę, duch postanowił zemścić się na złych chłopcach...

2. W pewnym małym miasteczku zaczęli znikać uczniowie i nauczyciele szkoły nr 24. Znikła nauczycielka kl. 3 b. Na jej miejsce przyszła nowa pani. Kacper zauważył, że nowa pani zachowuje się dziwnie. Pewnego dnia, wracając od kolegi, zauważył panią kl. 3 b. Postanowił ją śledzić. Doszedł za nią do wzgórza, na którym pani zamieniła się w krwiożerczą bestię. Nagle zrozumiał, że to ona zjadła wszystkie zaginione osoby, a także że on i jego koledzy ze szkoły znajdują się w wielkim niebezpieczeństwie...



Klasa III B

Marcel Fajk

Kamil Kokosiński

Krzysztof Stankowski

Mateusz Skowronek

Weronika Rogowicka

Daria Wrzeszcz

Ola Szymczykowska

Wiktoria Hajda

Mateusz Żurek



Weronika Rogowicka, Ola Szymczykowska,
Marcel Fajk, Weronika Koza

DUCHY W SZKOLE

PEWNEGO ciepłego wieczoru siedziałam z moją mamą przy piecyku i słuchałam opowieści o duchach. Ponoć te duchy są dobre i pomagają dzieciom. Mama powiedziała, że są w Chorzowie Starym w szkole podstawowej nr 24.

Powiedziałam mamie, że chcę chodzić do tej szkoły. Moja mama się zgodziła. Ona wcale w to nie wierzyła, że są duchy, ale ja się uparłam. Dawno temu, zanim postawili tę szkołę, był tam cmentarz i pochowali tam zmarłych uczniów klas I, II, III, dzieci, które były bardzo dobre. Niestety, pewnej nocy dzikie zwierzęta zniszczyły ten cmentarz. Policja wszystko pousuwała, a dlatego że w Chorzowie nie było szkoły, to na miejscu cmentarza postawili tę szkołę. Dusze tych dzieci pomagają innym uczniom tej szkoły i jej bronią.

W pierwszy dzień szkoły pani zrobiła kartkówkę na tablicy i kazała mi iść do tablicy. Prawie nic nie zrobiłam, nagle kreda zaczęła sama pisać za mnie wyniki, musiałam udawać i pisać. Dobrze, że dzwonek mnie uratował. Ale się przestraszyłam, bo ten dzwonek dzwonił przez całą przerwę. Ale byłam głupia, bo przecież był Prima a Primis. W drodze do domu spotkałam nową koleżankę, z którą się zakolegowałam przy pomocy ducha szkolnego.



Kludia Olchawa, Daria Wrzeszcz, Wiktoria Hajda

MIGAJĄCA LAMPA

NASZA legenda będzie o tym, że u nas w klasie jest migająca lampa.

Dawno, dawno temu pisałam na lekcji sprawdzian i zobaczyłam w klasie migającą lampę. Ta lampa bardzo mnie przestraszyła, bo cały czas migała, a moi koledzy i koleżanki, jak patrzyli do góry, normalnie świeciła. Kiedy koleżanki i koledzy dalej zaczęli pisać sprawdzian, znów zaczęła migać. Nagle zadzwonił dzwonek, wszyscy wybiegli z klasy na przerwę, sprzątaczką przysłała po 5 minutach i zaczęła sprzątać klasę. A lampa dalej migała i nagle wyszły z niej duszki malutkie i sprzątaczką się przestraszyła i wybiegła z klasy. Na drugi dzień tylko ja i moje koleżanki, Daria i Wiktoria, przyszłyśmy do szkoły, bo sprzątaczką opowiedziała wszystkim o tej lampie i tych duchach, co wyszły z lampy.



Weronika Rogowicka

POKUTUJĄCY DUCH

BYŁ piękny dzień. Nie mogliśmy doczekać się ostatniej lekcji. Ja jednak z trochę innego powodu niż reszta klasy. Bardzo chciało mi się do łazienki. Kiedy wreszcie zadźwięczał upragniony dzwonek, wzięłam od Pani klucz i szybko pobiegłam załatwić tę nagłą sprawę. Zdziwiłam się, gdy włożyłam klucz do zamka, a on wypadł z dziurki, jak by ktoś go wypchnął z drugiej strony. Ponowiłam próbę, tym razem mocno trzymając klucz. Kiedy znalazłam się w środku, natychmiast zapomniałam po co tam przyszłam. Przede mną stał duch!

Prawdziwy, przeźroczysty mały chłopiec. Cofnęłam się do drzwi, ale on zaczął prosić, bym została i nie bała się go, bo on już nikogo nigdy nie skrzywdzi. Kiedy dodał, że ma na imię Karol, przypomniałam sobie historię, którą opowiadała nam Pani.

Kiedyś, dwóch kolegów bardzo się za sobą pokłóciło. Silniejszy zaciągnął słabszego do tej właśnie łazienki i by go nastraszyć odpalił zrobione przez siebie petardy. Skończyło się to tragicznie. Łazienka była mała, petardy duże. Zginęli zasypani zawaloną ścianą i jak głosi legenda, duch niegrzecznego chłopca nadal błąka się po szkole, pokutując za swą straszną głupotę. Chciałam zapytać go o to wszystko i czy on jest tym chłopcem, ale ktoś zaczął pukać do drzwi, duch zniknął, a ja stałam oniemiała, zastanawiając się, czy zobaczę go jeszcze.



Mateusz Żurek, Mateusz Skowronek,
Kamil Kokosiński, Krzysztof Stankowski

CZTERECH DZIELNYCH CHŁOPCÓW

Ta historia opowiada o takich czterech dzielnych chłopcach.

Pewnego wiosennego, ciepłego dnia poszliśmy do szkoły. W szkole musieliśmy załatwić swoje chłopięce sprawy, ale wszystkie okna i drzwi były zamknięte i było słychać różne odgłosy i stukanie. Po chwili nie było słychać żadnych odgłosów i pukania, w końcu zadzwonił dzwonek. Ale on dzwonił cały czas: drrrr, drrrrr, dr, to tak godzinę – i potem zapadła cisza i zgasły w szkole wszystkie światła – nie było w szkole prądu.

Nadeszła dziwna NOC!!! Nad szkołą zrobiło się ciemno. Nagle przed czwórką dzieci pojawiła się czarna postać z czerwonymi i strasznymi oczami. Wszyscy nauczyciele znikli, bo ich dusze wyszły z ciał. Na niebie pojawiła się wielka czerwona plama, która stworzyła duchy.

Nagle stworzyła się czarno-szara plama. Nagle zapaliło się światło, to oznacza, że ktoś włączył prąd i duchy zaczęły znikać.

Została tylko wielka chmura, która robiła się coraz bardziej przeźroczysta.

W końcu w całym mieście zapalono światła i chmura pękła jak balon i zniknął cały HORROR.

I załatwiliśmy nasze chłopięce sprawy i robiliśmy to aż dwie godziny.



Dominika

HORROR W SZKOLE

WITAJCIE, jestem Dominika. Mam 9 lat i chodzę do trzeciej klasy. Opowiem wam dzisiaj, jak w naszej szkole grasowały duchy. Przypuszczam, że były to duchy patronów naszej szkoły, czyli Powstańców Śląskich. I zaczynamy naszą opowieść.

Pewnego dnia coś zaczęło stukać w drzwi łazienki na drugim piętrze, ale jak ktoś miał tam stukać w drzwi łazienki, jak one były przecież zamknięte?

Cała klasa drżała ze strachu, ale dzielni chłopcy - czyli Marcel i Mateusz - przyłożyli uszy do drzwi i po chwili coś kopło w drzwi.

Następnego dnia na drugiej przerwie wszyscy poszliśmy do łazienki dziewczyn i staliśmy z cierpliwością, potem po chwili znów coś kopło w drzwi. I uciekliśmy na schody. Potem nic nie słyszeliśmy, poszliśmy do łazienki obok i tam były duchy.

A następnego dnia znowu duchy były w łazience dziewczyn i tego samego dnia, jak pani woźna poszła do łazienki po wodę i jednocześnie sprawdzić stan łazienki, kiedy wyszła na chwilę z łazienki, to światło zgasło i drzwi się zamknęły, a następnego dnia pani woźna powiedziała, że widziała za szafą w naszej klasie rękę. Przestraszyliśmy się nie na żarty, więc postanowiliśmy sprawdzić. Gdy zajrzeliśmy za szafę, niczego tam nie było, a na



przerwie jeszcze tego samego dnia poszliśmy do łazienki i nikt już nie stukał. Widocznie Powstańcy Śląscy chcieli nam pokazać, że istnieją i chronią naszą szkołę.



Dawid Krzyż

CZTERECH CHŁOPAKÓW

PEWNEGO razu Dawid, Kewin, Kamil i Szymon wyjechali z miasta Czeladź. Bali się pierwszego dnia w szkole, bo słyszeli o tej szkole dziwne, straszne rzeczy. Na przykład duchy, i że giną dzieci. Po przyjeździe okazało się, że to prawda, zauważyłem to w łazience. Gdy wszedłem, to zobaczyłem tam wilkołaka, który pożera dziecko i stamtąd uciekłem do stołówki. Tam zobaczyłem rozsypaną mąkę, a nie niej ślady. Postanowiłem pójść na policję. Okazało się, że to duchy, które biorą się z kosmosu, i ukradłem im UFO i pojechałem nim z kolegami Kewinem, Kamilem i Szymonem w kosmos. Okazało się, że oni chcą zniszczyć naszą planetę i oni zebrali armię, żeby zabić nas i zjeść nas.

Zauważyłem, że ogromny duch wilkołaka się zbliża - prawie trafiliśmy do jego brzucha. Musiałem uciekać, bo próbowali mnie zjeść i moich kolegów, ale obroniliśmy się tym, że oni nie lubią smoły, a przypomniałem sobie, że jakieś 3 godziny temu wpadłem do smoły i to nas uratowało.



KRADNE



UFO



rys. Dauid Krzys

Zabrze Zandka

Szkoła Podstawowa nr 2
im. Jana Brzechwy



Klasa III A

Paulina Grygiel

Kasia Szpak

Mateusz Szymański

Jagoda Borek

Dominik Gawron

Julia Appel



Ola Kłudziak

DZIADEK PIASKOWIEC

NA Zandce w Zabrzu żył Dziadek Piaskowiec, który władał piaskiem. Czego nie dotknął, zamieniało się w piasek. Ludzie, którzy szukali mieszkań, nie mogli się wprowadzić na Zandkę, ponieważ bali się, że Dziadek Piaskowiec zamieni ich też w piasek.

Pewnego dnia znalazł się kiedyś pewien człowiek, który posiadał psy, koty, świnie, konie i inne zwierzęta. Postanowił przegonić z Zandki Dziadka Piaskowca. Wypuścił wszystkie zwierzęta na Zandkę, ale owy Dziadek bardzo bał się zwierząt i ze strachu zapadł się pod ziemię. Wszystkie domy, które były z piasku, zamieniły się w budynki mieszkalne. Ludzie wprowadzili się na Zandkę, gdzie mieszkają do dnia dzisiejszego. Zaś Piaskowy Dziadek mieszka pod ziemią i dlatego mówi się, że Zandka ma podłogę piaszczystą i domy zbudowane są na terenie piaszczystym.



Julia Appel

LEGENDA O GÓRCIE ŚMIERCI

PEWNEGO dnia trójka dzieci weszła na górę Śmierci. Było tam dwóch chłopców i jedna dziewczynka - była młodsza i w dodatku strachliwa. Dzieci nazywały się Tomek, Rafał i mała Bożena. Rafał miał 8 lat, Tomek miał 8 lat, a mała Bożena 5 lat.

Bożena nie chciała wcale tam iść, bo mówi się, że zginęło tam wiele ludzi z różnych przyczyn, na przykład kiedyś tam też weszła trójka dzieci i już nie wróciła.

Lecz chłopcy ją namówili. Dziewczynka się zgodziła, więc poszli. Dziewczynka weszła pierwsza, a potem Rafał i Tomek. Dzieci jednak nie wiedziały, że chodzi kłątwa, że jak ktoś przekroczy próg tej góry to spotka go tragedia.

Gdy Bożenka weszła, pod jej nogami coś się poruszyło, nagle cisza i wyskakuje ogromny robal. Był naprawdę duży. Miał duże kły i naprawdę długie pazury! Miał też jakieś paski na boku. Dziewczynka okropnie się wystraszyła i zemdlała, a robal błyskawicznie ją rozszarpał w swojej dwumetrowej paszczy. Miał magnetyczno-przyciągający słuch.

Potem przyszła kolej na Tomka. Próbował uciec, ale z ziemi wyskoczył drugi robal, ale on był ogromny na 100 procent więcej od pierwszego robala. Ale ten robal go nie rozszarpał, lecz go ugryzł i wpuścił do niego jad, wyrzucił w powietrze, a Tomek, lecąc, wybuchł, dlatego bo jad był za silny.



Dzieci nazywały się Tomek, Rafał i jedna dziewczynka - Bożena. Ale Bożena wcale nie chciała tam iść bo mówi się że zginęło tam wiele ludzi z różnych przyczyn, na przykład kiedyś tam też weszła trójka dzieci i już nie wróciła.

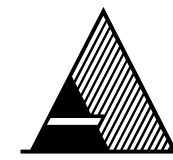
Rafał uciekł i po dwóch dniach wrócił, żeby zobaczyć strzępy kolegów i rozproszycić środek przeciw robalom. Wcale mu się to nie udało, bo środek był za słaby. Szedł i szedł. Nagle drzewa ożyły, bo larwy tych robali były w środku drzewa. Drzewa ruszyły w jego stronę. Nagle zaczęły być głodne i go zjadły. Dlatego ta górka nazywa się górką Śmierci.



rys. Damian Zimon

Jagoda Borek, Kasia Szpak

NIE MA ŻYCIA BEZ ŚPIEWU PLATANÓW



LEJA Platanów jest śliczna i piękna. Szumią tak pięknie, grają jak piękna melodia. Nocą grają jak głośna muzyka. W dzień są bardzo śliczne. Kiedy opadają z Platanów kory, pokazują jakiś znak. Ludzie myślą, że to jakaś przyszłość i tak właśnie jest.

Pewnego razu jeden chłopak chciał ściąć wszystkie Platan, bo zasłaniały mu słońce, ten chłopak ma na imię Darek. W poniedziałek Platan wywróżyły sobie przyszłość i się okazało, że ta przyszłość oznacza zagładę. Od tej pory Platan nuciły smutną melodię. Kiedy usłyszał to Pan Ptak, spytał się, dlaczego Platan śpiewają taką smutną melodię. Platan odpowiedziały, że wywróżyły sobie zagładę. Spytały, czy Pan Ptak im pomoże. Pan Ptak poleciał do Warszawy, bo tam był chłopiec o imieniu Piotrek.

Piotrek umiał mówić ze zwierzętami i z roślinami piosenką. Gdy Piotrek dowiedział się o wszystkim, od razu pojechał za Ptakiem. Darek już miał ściąć drzewa, kiedy pojawił się Piotrek. Piotrek zabronił ściąć wszystkie Platan, ale Darek nie posłuchał. Z Platanów opadły wszystkie liście, jakby płakały. Ludzie i Darek wzruszyli się i postanowili uratować wszystkie Platan.

W ten właśnie sposób Platan są ocalone i podziwiamy je do dziś, a Piotrek mieszka w Zabrze i dba o Platan i przyrodę.

„Mie ma

życiul bez śpiwu pataornów”



rys. Kasia Szpak

Paulina Grygiel

RUINA PANA CZARODZIEJA

20 LUTEGO w moje urodziny dostałam zaproszenie od Pana Czarodzieja. Poszliśmy do jego domu. Czarodziej pokazywał nam sztuczki z kartami. Dał nam słodycze. Potem wyczarował pieniądze. Na samym końcu czarodziej potrzebował ochotnika. Zgłosiła się moja koleżanka. Czarodziej kazał jej wejść do dużej skrzyni, później napisał jej imię na kartce, a następnie zamknął i przepiłował na pół. Dziewczynka była przepiłowana. Potem czarodziej ją poskładał.

Dwa dni później okazało się, że dziewczynka zmarła. Jej ojciec nie mógł znieść tego, że córka jego nie żyje i zabił się.

Kiedy czarodziej się o tym dowiedział, podpalił swój dom. Z każdym dniem z tego domu wypadła cegła. Policja i Straż Miejska postanowili zburzyć ten dom. Teraz na miejscu domu został stos cegieł i od tej pory nazywa się ruiną.



Mateusz Szymański

JANEK Z WIEŻY

KIEDYS żył biedny Janek, który mieszkał w nieczynnej wieży ciśnień. Zrobił sobie tam własny dom. Mieszkał tam bardzo długo. Pewnego dnia znalazł się właściciel wieży. Wypędził Janka z jego domu. Biedak błąkał się po ulicach, aż kiedyś umarł z żalu. Od tej pory widać na wieży ducha Janka. Wrócił do swojego domu.



Dominik Gawron

ALA I RAFAŁ ZE SZWECJI

BYŁA zima. Młode małżeństwo wybrało się na narty w góry. Dotarli oni na dziwną górkę, wręcz straszną. Ala i Rafał przyjechali ze Szwecji, by odpocząć. Ala, zjeżdżając z górki, zawadziła o kamień. Przewróciła się, głową uderzyła o skałę, aż rozprysł jej się mózg. Biały śnieg pokryty był krwią i szczątkami jej głowy. Rafał, nie wiedząc o niczym, zjechał inną trasą. Zjechał gdzieś w gęsty las. Chciał odpocząć, gdy nagle stanął nie wiadomo skąd przed nim Cyklop z toporem w rękach. Rafał chciał uciekać, ale Cyklop odciął mu nogi. Następnie obciął mu głowę i porąbał resztę ciała. Tak oto skończyła się wyprawa Ali i Rafała. Gdyby przeżyli, Górka Śmierci na zawsze pozostałaby w ich pamięci.



Katowice Załęże
Szkoła Podstawowa nr 22



Klasa III A

Kuba Silski

Wiktor Hawryluk

Kasia Baraniecka

Szymon Siekanka

Patrycja Malinowska



Katarzyna Korczyzna

ZACZAROWANY

W PARKU o nazwie Gruszka Plac mieszkał Tajemniczy Pan. Był stary, groźny, nazywał się Andrzej Gruszka. On w parku wyczarował kwiat, grzyby, drzewa, choinki. Pewnego razu spotkał się w swoim parku z kolegą Rafałem, kolega chciał go poprosić o jakieś rośliny, bo Rafał też mieszkał w parku, który był zupełnie pusty. Andrzej wyczarował dla Rafała rośliny - kwiatki, drzewa i krzaczki. I tak powstał Park Chorzowski.

Zaczarowany park

W parku o nazwie Gruszka Plac mieszkał Tajemniczy Pan. Był stary, groźny, nazywał się Andrzej Gruszka. On w parku wyczarował kwiat, grzyby, drzewa, choinki. Pewnego razu spotkał się w swoim parku z kolegą Rafałem. Kolega chciał go poprosić o jakieś rośliny, bo Rafał też mieszkał w parku, który był zupełnie pusty. Andrzej wyczarował dla Rafała rośliny - kwiatki, drzewa i krzaczki. I tak powstał park Chorzowski.

Katarzyna Baraniecka

MÓJ UKOCHANY ROL

MAM ulubionego psa o imieniu Rol. Jest on moim ulubionym psem. I jednego dnia coś lub ktoś mi coś powiedział, brzmiało to tak: „Przyznaj się, czy naprawdę mnie kochasz?”. Nie wiedziałam co powiedzieć! I nareszcie powiedziałam: „Kim ty jesteś i gdzie?”. I odpowiedział: „Rolem, a kim by innym”. A nie udawaj, Krzysiu!

Nie wierzysz, to zobacz, że Krzysiu śpi i myślałam, że to sen. Sen... i zasnęłam.

Dzień później Kasia poszła do szkoły i wszystkie dzieci się śmiały, i nie wiedziała, co ma zrobić, i znowu ten głos, i powiedział: „Masz czas do piątku, a jest poniedziałek i powtarzam – czy mnie kochasz?!”.

I wyszła ze szkoły, i opowiedziała to wszystko rodzicom, ale nie posłuchali i wyszli, a Kasia powiedziała: „Dobra, Kocham cię, wystarczy!”. I ukazał im się ich pies Rol, i powiedział po ludzku:

- Już ci wyjawię, kim jestem, jestem twoim psem!
- To ja cię bardzo, bardzo przepraszam, nie wiedziałam, kim ty jesteś, bo nie mówi się, czy się kocha osobę, której się nie zna, a ja nie wiedziałam, kim ty jesteś i bardzo cię przepraszam! Nie jestem dobrą panią, więc oddam cię do schroniska.
- Nie, nie, proszę, przebaczam ci!
- Dobra, nie oddam cię do schroniska, ale obiecuję mi, że nigdy, nigdy już tak nie zrobisz.



Jakub Silski, Szymon Siekanka, Wiktor Hawryluk

SZCZUPAKI

NRZECH chłopców poszło łowić ryby nad staw. Łowili szczupaki. W pewnym momencie szczupaki wciągnęły ich do stawu. Chłopcy odkryli, że w jakiś sposób mogą oddychać pod wodą. Zostali uwięzieni przez szczupaki i hodowani na doroczną ucztę – szczupaki chciały iść zjeść. Mijał czas, a chłopakom wyrosły płetwy i skrzela.

Nauczyli się pływać w stawie i w ten sposób uciekli. Wydostali się ze stawu i odzyskali ludzkie ciała. Jednak żeby je utrzymać, muszą raz w roku wrócić nad staw, złowić szczupaka i go zjeść – w przeciwnym razie staliby się z powrotem rybami.



Patrycja Malinowska

LEGENDA O SZKOLE

KIEDYS było tak, że była jedna klasa, druga klasa, trzecia klasa, czwarta klasa, piąta klasa, szósta klasa, siódma klasa i ósma klasa.

Kiedys było tak,
że była jedna klasa druga
klasa trzecia klasa czwarta klasa
piąta klasa szósta klasa siódma
klasa i ósma klasa.



Klasa III B

Oliwia Okrój

Wiktoria Zaręba

Magda Goj

Aleks Gaida





rys. Aleks Gajda

GKS KRÓLEM JEST

SKARB

GKS miała skarb. Miała też hasło „GKS królem jest”. GKS poszła do Ruchu. GKS powiedziała hasło. Wsadzili klucz od skrzyni, tam był skarb. Mieli sztamę i dali biednym ludziom skarb. Teraz się już nie będą bić i są przyjaciółmi. I jakby się dalej zaczęli bić, to skarb wybuchnie. Są kable – żółte, zielone i czarne – w kolorach GKS. Te kable trzeba jakoś odłączyć, żeby nie wybuchły. Jak wybuchnie, to ludzie stracą ten skarb.

Aleks Gajda, Wiktoria Zaręba

WALKA O SKRZYNIĘ

Dawno temu była stara drużyna piłkarska. Drużyna ta miała pewną skrzynię, w której schowali swój najcenniejszy puchar i pieniądze. Skrzynię schowali głęboko pod ziemią, a odnaleźli ją górnicy z kopalni „Kleofas” i oddali ją do Muzeum Historii Naturalnej. Jednak Ruch ukradł skrzynię z Muzeum dla ludzi na chleb. Ruch znał hasło, ale nie przechodziło mu to przez gardło: „GKS królem jest”. Z kolei GKS nie miał klucza. Ruch schował skrzynię

przed GKS-em do zoo, do klatki lwa. Lew ten strzeże jej jak oka w głowie. Do tej pory nikt nie może dostać się do skarbu.

Magdalena Goj

GKS KRÓLEM JEST

Dawno, dawno temu była stara drużyna piłkarska, która miała pomóc odnaleźć skrzynię, która ma pomóc ludziom.

Skrzynia otwiera się na klucz i hasło. Ruch ustala hasło „GKS KRÓLEM JEST”, którego nie mogą wypowiedzieć. Górnicy na „Kleofasie” wykopali skrzynię na powierzchnię i oddali ją do muzeum. RUCH ukradł skrzynię z Muzeum. GKS ze skarbem dla ludzi na chleb i przeżycie. GKS walczy o tę skrzynię i o wszystkich ludzi. Ruch nie mógł otworzyć skrzyni, bo hasło nie przechodziło im przez gardło. GKS też nie może otworzyć skrzyni, bo przez ich głupotę klucz jest w Australii.

W Australii jest dlatego, że ich bramkarz wyrzucił go na samolot, a samolot przejeżdżał przez Australię i go zrzucił. Każdy chce mieć skrzynię, i Ruch, i GKS. Będą się o nią bili.

Oliwia Okrój

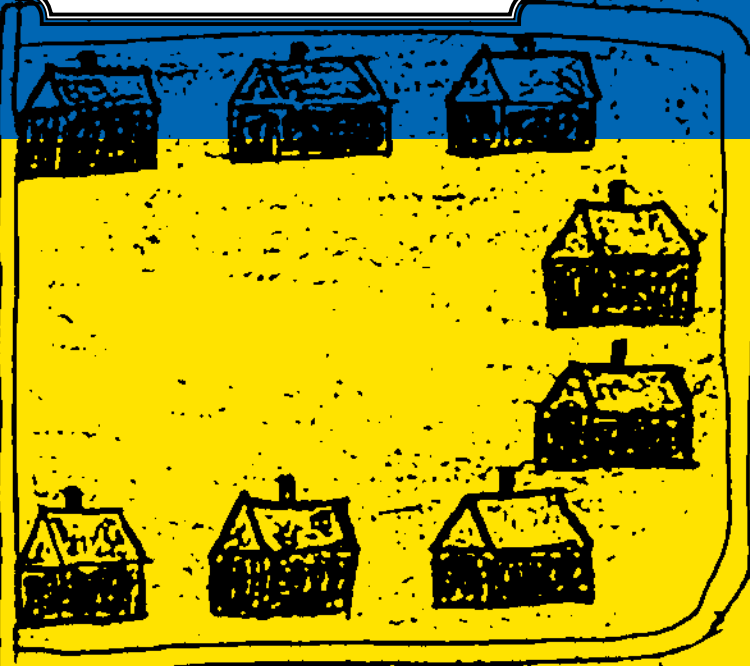


Bytom Bobrek

Szkoła Podstawowa nr 16
im. Marii Konopnickiej



Al. Kuskiego



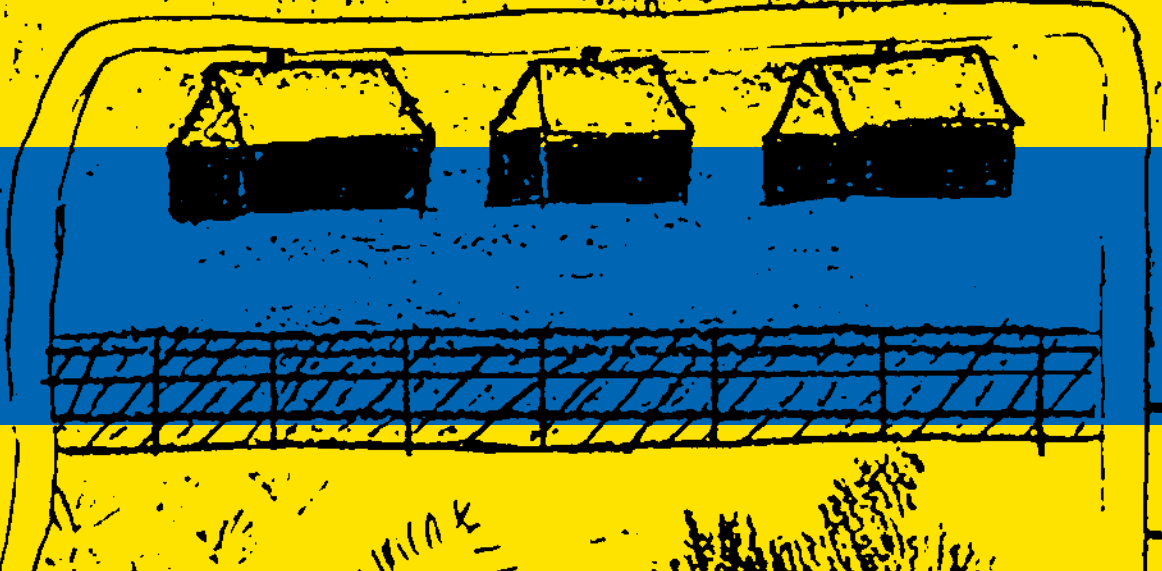
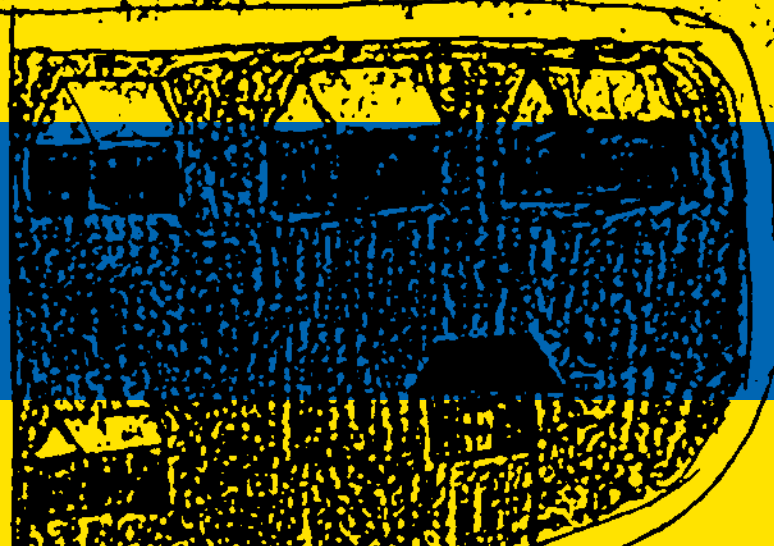
ul. Stelmacha



ul. Jochymczyka

ul. Monstyński

ul. Wierowa



ul. Micka

Klasa III A

Adrianna Saran

Natalia Płomińska

Angelika Stolarczyk

Kamila Pierzchalska

Krzysiu Zalewski

Wojciech Poloczek





rys. Jan Wojciechowski

*Nad legendą pracowała klasa III a,
SP nr 16 im. Marii Konopnickiej*

PAN PAZUREK

PEWNEGO dnia Pan Pazurek był górnikiem. Gdy poszedł do pracy i gdy się już napracował i chciał wyjść z pracy, to wtedy było tąpnięcie. Ponieważ pracował na 10 poziomie, to Pana Pazurka zasypało.

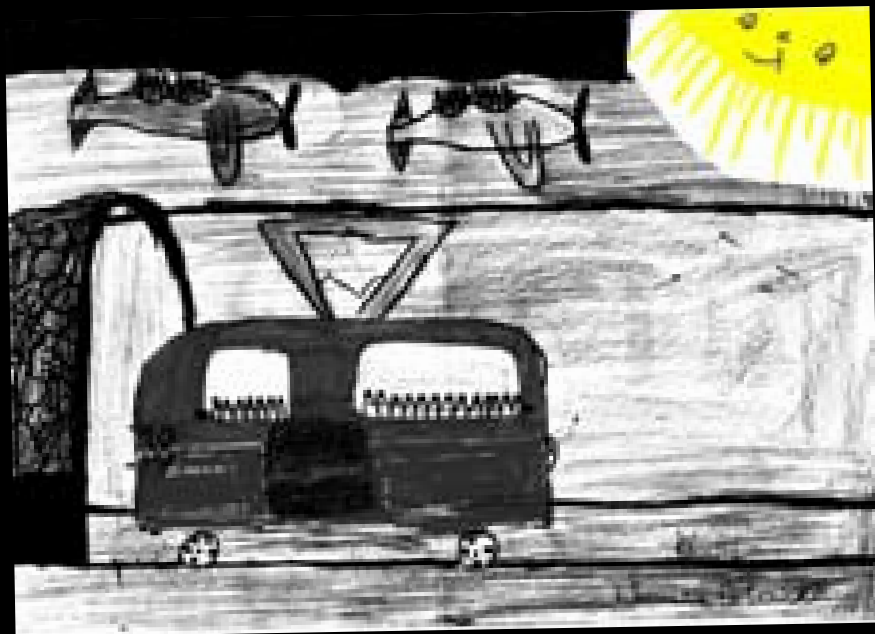
Ale szczury usłyszały kogoś szlochanie. I szczurza ekipa szybko pojechała na ratunek Panu Pazurkowi tramwajem 38. Wszystkimi tunelami z całego Bytomia się zebrały. Szybko dojechały na miejsce i zaczęły kopać dużą dziurę. Kopały 10 lat, a Pan Pazurek zapadł w śpiączkę, czyli szeroki sen. Śnił o tym, że chodzi po świecie i że jest bogaty.

Lecz szczury dalej kopały, a Panu Pazurkowi rosły pazury. Ale w końcu się obudził i dziura była wykopana, a Pan Pazurek leżał w szpitalu, gdy już wyszedł ze szpitala, to się zwolnił z pracy. Lecz gdy poszedł do domu, to tak jak mu się śniło, naprawdę był bogaty.

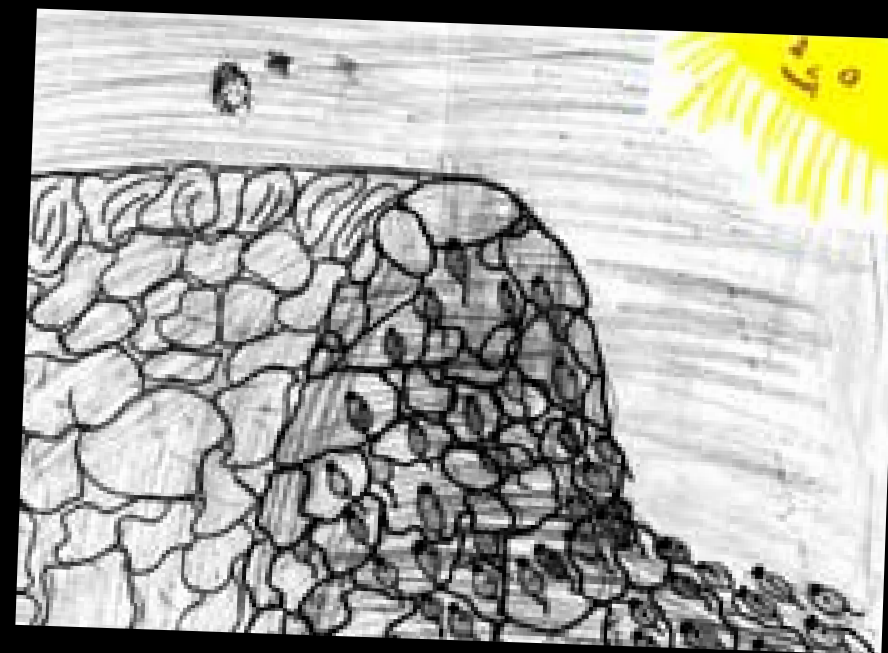
Spisała na swój sposób Natalia Słomińska

PAN PAZUREK W KOPALNI

Pewnego dnia Pan Pazurek wpadł na pomysł, że pójdzie zobaczyć, co w tej chwili robią górnicy, jak pracują i w ogóle pogadać.



rjs. Weronika Orłowska



Pan Pazurek był jeszcze młody, nie miał pracy, ale gdy zobaczył, jak pracują górnicy, to chciał od razu tam pracować. No i tak wyszło, że zatrudnili go w kopalni. Pracował on na 10 piętrze, tak go zatrudnili.

Pewnego dnia Pan Pazurek szedł do pracy i jak już pracował, to zapadł się pod ziemię. Wtedy jedna z myszek znalazła Pana Pazurka, a Pan Pazurek poprosił myszkę, żeby go uwolniła. Myszka się zgodziła, wtedy jedna ta myszka zawołała resztę myszek, a one przyjechały tramwajem 38 i mu pomogły.

Spisała na swój sposób Angelika Stolarczyk

ZAGUBIONY PAZUREK

Pazurek jak zwykle co dzień szedł do pabu na piwo. Jednego dnia Pazurkowi zabrakło pieniędzy na piwo, więc zapytał bogatą pa-

nią o pieniądze. Pani dała mu dwa grosze, ale to było za mało na piwo. Pazurkowi nagle przypomniało się, że miał spłacić dług.

Pazurek wsiadł do tramwaju, nie mając biletu. Był w tramwaju konduktor, który sprawdzał bilety. Pazurkowi się upiekło, ponieważ konduktor nie zdążył mu sprawdzić biletu. Wsiadł na jakimś opuszczonym miejscu, gdzie nikogo nie było. Pazurek wystraszył się trochę, nagle zobaczył kogoś w sklepie.

I kupił za te pieniądze bilet do tramwaju.

Pazurek wsiadł do tramwaju, pojechał do domu i obiecał sobie spłatę zaległego długu.

Pewnego razu żył sobie do dzisiaj Pan Pazurek, który był górnikiem, a teraz jest żebrakiem.

Pan Pazurek grzebie w śmietniku, a mógł być górnikiem. Z lenistwa teraz grzebie w śmietniku. Więc spróbował jeszcze

raz być górnikiem na ostatnim piętrze. Pan Pazurek uderzył w złe miejsce i zawaliła się kopalnia.

Zasypało Pana Pazurka. Nagle zobaczył szczura i zamarł. Szczur uciekł, aby zawołać inne szczury z całego Bobrka.

Pan Pazurek nagle usłyszał jakiś pisk torów i zobaczył jakieś światło, ale nikogo w wagonie nie było. Pazurek wystraszył się, iż z wagonów wyszły miliony szczurów i pomogły mu i innym pracownikom wyjść z zakopanej kopalni.

Spisał na swój sposób Wojciech Poloczek

Dawno, dawno temu Pan Pazurek pracował ciężko w kopalni. Pewnego dnia, kiedy Pan Pazurek pracował, nagle usłyszał, że coś się zawala. W tym momencie coś go odepchnęło na bok i zasypało. Pan Pazurek doznał szoku i usnął. Gdy już spał ze dwie godziny, wtedy nadjechał tramwaj nr 38. Z tego tramwaju wysiadło milion szczurów i zaczęło dokopywać i skrobać pazurkami. Minęło 5 lat, aż w końcu szczurki się dokopały i Pan Pazurek przez te 5 lat śnił o rodzinie, w której układało się bardzo dobrze i żyło w dostatku. Gdy szczurki się dokopały, wzięły Pana Pazurka na swoje małe plecki i wsadziły do tramwaju. Gdy już wyjechali z tuneli, to zostawiły Pana Pazurka w parku na miękkiej trawce. Gdy Pan Pazurek się przebudził czarny i spocony, zapomniał o swej rodzinie, która wyjechała ze Śląska z myślą, że Pan Pazurek nie żyje.

Spisała na swój sposób Adrianna Saran

Dawno, dawno temu żył sobie Pan Pazurek. Pracował sobie w kopalni. Żyło mu się bardzo dobrze. Był bogaty. Mieszkał sobie na Bobrku. Jeździł sobie tramwajem 38, aż pewnego dnia pojechał

do pracy jak gdyby nic, ale nagle huk i wszystko runęło, a Pan Pazurek nie zdążył uciec i zapadł w spanie. Nagle usłyszał rumot pazurów. Pan Pazurek bał się tego hałasu. Ale nagle się wszystko odkopało, a Pan Pazurek zobaczył szczury które kopały.

Pan Pazurek nic nie pamiętał.

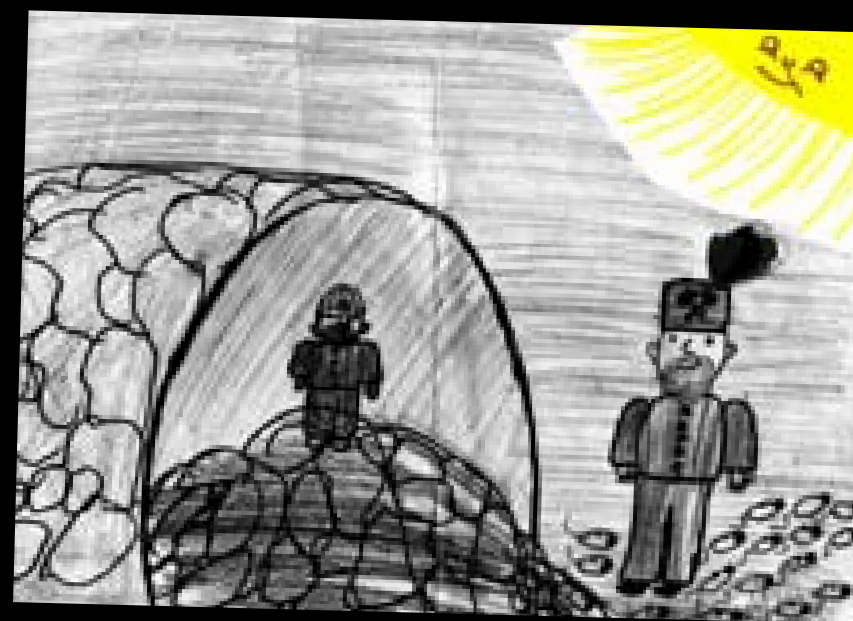
Spisał na swój sposób Krzysiu Sulewski

Dawno, dawno temu żył Pan Pazurek, który pracował w kopalni na 10 poziomie.

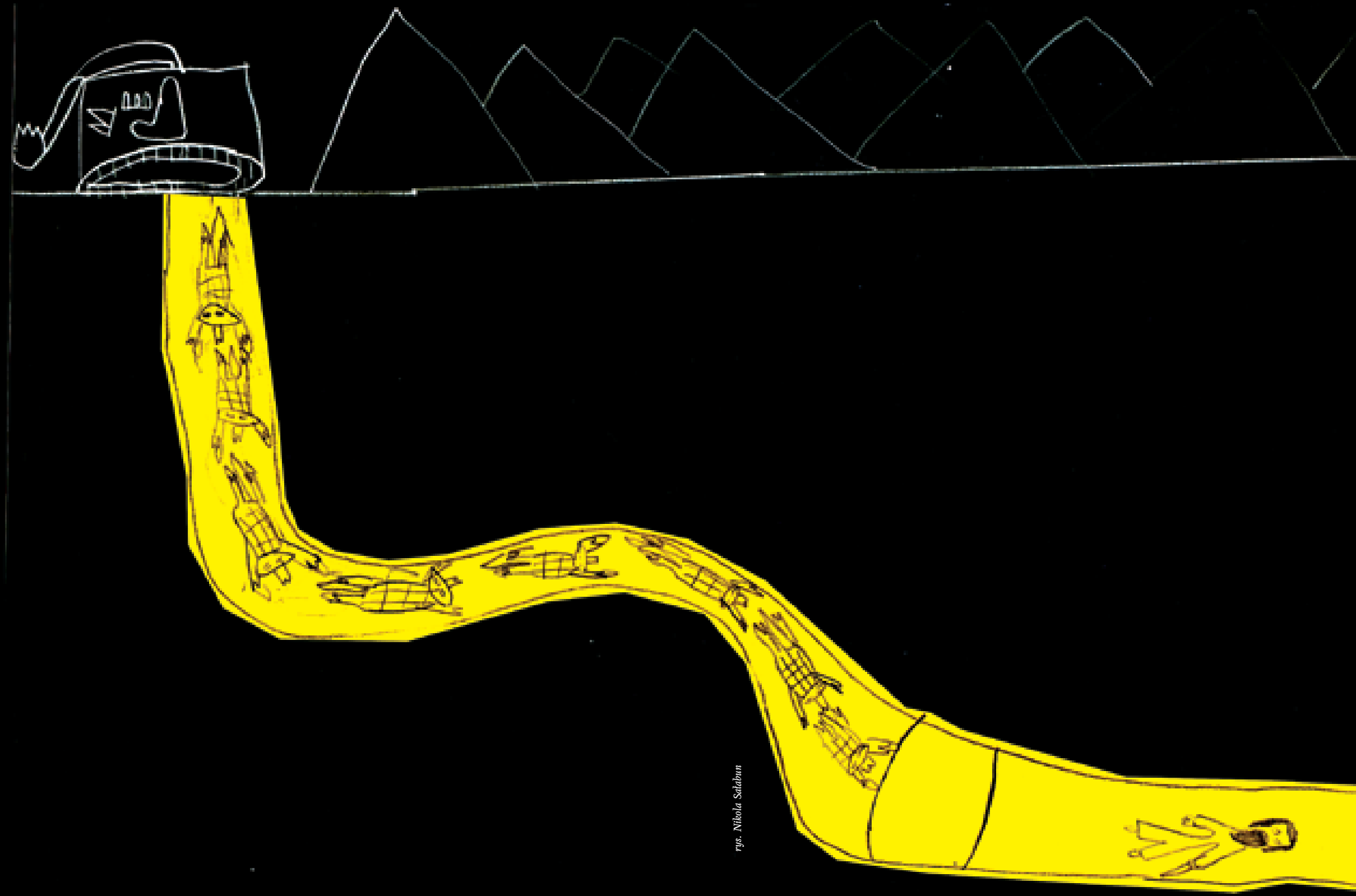
Pewnego dnia ściany się zawaliły i Pan Pazurek został zasypany. Był tam 10 lat. Zapadł w szeroki sen. Wyobrażał sobie, że jest normalnym człowiekiem.

Szczury uratowały Pazurka. Gdy Pan Pazurek wyszedł z podziemi, to nikt o nim nie pamiętał. A pazur ma na pamiętkę po szczurach.

Spisała na swój sposób Kamila Pierzchalska



rys. Weronika Orłowska



rys. Nikola Salabun

Wojciech Poloczek

CZAROWNIK ŚWIETLIK

KOBIETY bały się go, ponieważ nagle się pojawił i zaraz potem były trzęsienie ziemi. To był bytomczyk, jak każdy człowiek. Postanowił być świetlikiem, ponieważ nikt go nie lubił. Był górnikiem, bo miał cylinder i mundur. Miał fajkę i dlatego został świetlikiem.



~~Był to czarownik który zamienił się w świetlika~~
Kobiety bały się go ponieważ nagle się pojawił i zaraz potem było
To był Bytomczyk jak każdy człowiek
Postanowił być świetlikiem ponieważ nikt go nie lubił
Był górnikiem bo miał cylinder i mundur
Miał fajkę i dlatego został świetlikiem.

Natalia Płomińska

DŹWIĘKI, KTÓRE UCICHŁY

Dźwięki Śląska ucichły, ponieważ: dawno, dawno temu, gdy Bobrek był jeszcze ładnym miastem, w kopalni jeden z górników walnął młotkiem w pewną ścianę. Wszyscy myśleli, że to zwykła ściana, bo była taka sama jak inne. Lecz to prawda nie była, bo w tej ścianie był ukryty malutki kabelek, przez który wydawał dźwięki.

Gdy miał wydać dźwięk, to nikt go nie usłyszał. Dlaczego? Zastanawiali się ludzie. Do dziś nikt nie wie, dlaczego dźwięk zacichnął.



Weronika Orłowska

ŚWIETLIK DUCH

SWIETLIK był to duch, który oświetlał kobietom drogę. Gdy kobiety szły gdzieś, no to duch oświetlał drogę. Raz gdy przechodziły, on oświetlał drogę i kobiety się przestraszyły i uciekły do domu. Świetlik jeszcze palił papierosa i był kosmitą. Świetlik wziął się z kosmity. Świetlik oświecał w nocy drogę kobietom, kobiety się przestraszyli i poszli do domu.



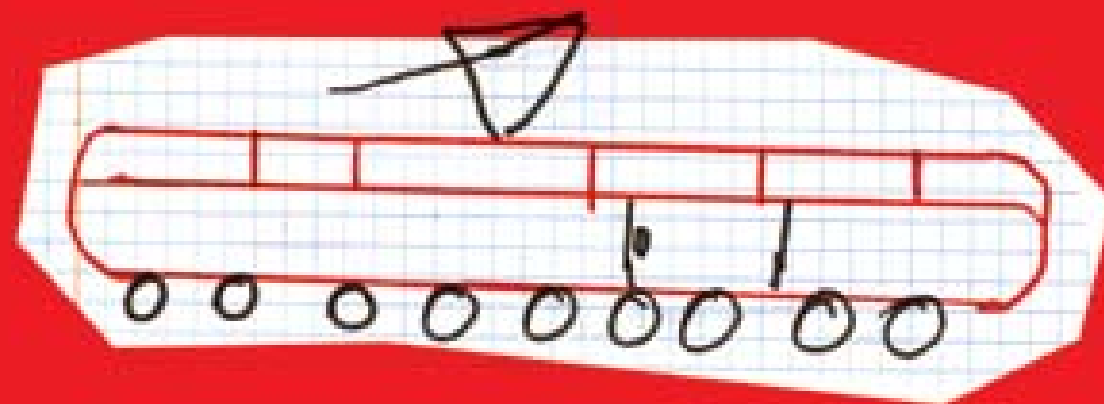
Natalia Słomińska

TRAMWAJ 38

TRAMWAJ 38 powstał jako pierwszy wyprodukowany tramwaj w Polsce. Tym tramwajem mogły jeździć tylko osoby, co jechały do pracy. Lecz zdarzyło się to raz, gdy pewna dziewczynka wsiadła do tego tramwaju, wtedy tramwaj odjechał.

Ale dziewczynka nie wiedziała, gdzie ten tramwaj jedzie, i jechała, jechała, aż wysiadła na ostatnim przystanku. Wtedy się bardzo zdziwiła, ponieważ zaskoczyło ją to niezwykle miejsce. Było ono bardzo piękne. Miało w sobie coś, czego w innym mieście nie było.

Dziewczynka rozglądała się po mieście. Oglądała drzewa, kwiaty. Spodobało jej się w mieście. W końcu tam zamieszkała. I dalej do dziś wspomina tramwaj 38.



Ale dziewczynka nie wiedziała
gdzie ten tramwaj jedzie
i jechała jechała aż
wysiadła na ostatnim
przystanku

Kamila Pierzchalska

WŁOSY ZNIKAŁ

DAWNO, dawno temu żył sobie pies. Włóczył się wszędzie. Był bezdomny. Nikt go nie lubił, bo był brudny i brzydki, a na dodatek był bez sierści. Wszystkie psy wyśmiewały się z niego, że jest dziwolągiem. Miał goły, długi ogonek, jak mysz, uszy takie gołe, bez sierści.

Pewnego dnia jego życie odmieniło się. Szła ulicą dziewczynka i spotkała nieboraka, skulonego, zmarzniętego i głodnego.

Przygarnęła go do domu. Wykąpała, nakarmiła. Piesek poczuł się lepiej. Po dłuższym czasie dziewczynka sama była zdziwiona, że piesek wciąż jest goły, bez sierści. Zaczęła go przytulać, masować, głaskać. Aż któregoś dnia dla pieska pojawiła się pierwsza sierść. Zaczął z dnia na dzień pokrywać się sierścią. Dziewczynka bardzo się cieszyła. W końcu piesek był cały pokryty piękną, lśniącą sierścią.

I odtąd wszystkie małe szczeniaki, tuż po urodzeniu, głaszczą się i liże, żeby rosła im piękna sierść.



Klasa III B

Jan Wojciechowski



Jan Wojciechowski

BOBREK W POWIETRZU

DAWNO temu - około 300 lat - w starej kopalni wszyscy górnicy wymarli. Został tylko jeden najstarszy. Musiał zbudować nowych ludzi, którzy będą pracować w kopalni.

Budował dwa miesiące, aż wreszcie skończył. Zbudował milion ludzi, którzy mieli trójkątny głowy. Górnik nazywał ich Niekształtni Siłacze. Natychmiast wszyscy Niekształtni Siłacze poszli do kopalni brać się do pracy. Wtedy w Bobrku było bardzo dużo łąpnąć. Wicie dlaczego? Niekształtni Siłacze byli bardzo, ale to bardzo ciężcy. Kiedy chodzili, to cała ziemia się trzęsła i cały Bobrek szedł do góry. A kiedy Siłacze byli zmęczeni pracą, to tak dyszeli, że nad Bobrkiem szalały trąby powietrzne. Ale nigdy nic się nie stało, bo Siłacze do każdego dachu domu przypięli bardzo długi łańcuch, którego nikt nie mógł zerwać. Gdy były łąpnęcia i trąby powietrzne, Siłacze przytrzymywali łańcuch, żeby cały Bobrek nie odleciał w powietrze. Niekształtni Siłacze istnieją do dziś i podtrzymują nasze domy w Bobrku, tylko nikt nie widzi już łańcuchów.



Jan Wojciechowski

PAN NIEKSZTAŁTNY W BYTOMIU

WSZYSTKO działo się w Bytomiu na starej, opuszczonej ulicy. Była jesień. Liście spadały z drzew. Mój kolega Alan szedł do szkoły, postanowił iść na skróty. Niestety musiał iść koło „nawiedzanej piwnicy” – tak mówili koledzy. Było tam okno, przez które można patrzeć, co się dzieje w środku. Alan postanowił zajrzeć przez okno.

I zobaczył tam pana z trójkątną głową. Wcale się go nie przestraszył. Pan z trójkątną głową zapytał Alana, czy się go boi. Alan powiedział „Nie”.

Pan z trójkątną głową się rozplakał. Bo miał przecież straszyc ludzi.

Alan zszedł do piwnicy i uspokoił zapłakanego Pana Niekształtnego – bo tak go nazwał. Alan zapytał: „Skąd się wziąłeś”? Pan z trójkątną głową powiedział, że z kosmosu.

„Dlaczego masz trójkątną głowę, a nie kwadratową?” – zapytał Alan. Pan z trójkątną głową powiedział, że kiedyś miał kwadratową głowę, ale gdy straszyc starszego pana, uderzył głową o mur i ma teraz taką. Alan zapytał, dlaczego straszy ludzi, a Pan Niekształtny odpowiedział, że nie umie robić nic innego. Alan powiedział, że jak będzie szedł ze szkoły, to kupi panu z trójkątną głową gitarę, na której może grać dla ludzi. Pan Niekształtny miał już dość pytań, ale Alan powiedział, że to już ostatnie pytanie: „Dlaczego mieszka Pan w piwnicy?”.



Pan z trójkątną głową powiedział, że kiedyś mieszkał w domu ze starszym panem, ale gdy pan się przeprowadził, on przeniósł się do piwnicy. Alan szybko pobiegł do szkoły, a Panu Niekształtnemu powiedział, że nikomu o nim nie powie i co dzień po szkole będzie go uczył grać na gitarze.

Klasa III C

Paulina Zielińska

Szymon Lumer

Michał Kopiec



Paulina Zielińska

LEGENDA O CZAJKACH

DAWNO, dawno temu tu, na Bobrku, były żyzne gleby i łąki. Teren był podmokły. W chacie żył stary starzec, gdzie co dzień dokarmiał czajki. Było ich dużo, więc rozsypywał okruchy chleba i ziarna wzdłuż łąki.

Ptaki te były piękne i oddane starcowi. Co rok przylatywały, a stary człowiek czekał na nie z utęsknieniem.

Po kilkunastu latach starzec dowiedział się, że będą budować na Bobrku domy mieszkalne.

Czajki przyleciały, lecz tylko aby pożegnać się ze starym i dobrym człowiekiem.

Odleciały i nigdy więcej ich już nie widziano. Na pamiątkę po dobrym starcu i jego oddanych ptakach nazwano ulicę na Bobrku „Czajkowskiego”. Obecnie mieszkam na tej ulicy.



Mateusz Konieczny

SKĄD SIĘ WZIĘŁA NAZWA BÓBRÉK

DAWNO, dawno temu, w czasach, kiedy po Polsce wędrował Król i nadawał nazwy miastom i wsiom, żył sobie chłopiec. Nazywał się Karlik i miał dziewięć lat. Był niezbyt mądry, ale miał dobre serce. Mieszkał z babcią i młodszą siostrą Trudą. Byli ubodzy. Mieli kozę. Kota i parę myszy w komórce. Kot był cały czarny i nazywał się Węgiel.

Pewnego dnia Truda zachorowała i babcia wysłała Karlika po zioła do lasu. Przechodząc przez kładkę na rzeczce, zauważył bobra, któremu ogon utknął między kamieniami. Niewiele myśląc, Karlik zszedł na dół i uwolnił bobra. Bóbr odezwał się do niego i powiedział:

- Kiedyś ci się odwdzięczę...

Karlik wrócił do domu i od progu krzyczał, że bóbr do niego przemówił. Nikt mu nie uwierzył, wszyscy się z niego śmiali.

Od tej pory wszyscy wołali na niego Bobrek, nawet babka zapomniała, jak się naprawdę nazywa.

Nadeszła sroga zima, mróz zostawiał ślady na szybkach. Babka powiedział do Bobrka, żeby chrustu przyniósł, bo zimno.

Bobrek pędem się ubrał i pobiegł do lasu.

Długo szukał chrustu, bo wszystko wokoło było zasypane śniegiem. Zmarzł straszliwie, usiadł i zapłakał.

Niespodziewanie pojawił się bóbr i powiedział:

- Nie płacz, Karliku, nadszedł czas, abym ja ci pomógł.

To mówiąc, bóbr zaczął rozgarniać śnieg i kopać w ziemi. Po chwili wygarnął z dziury dziwne czarne kamienie i powiedział do chłopca:

- Wsadź te kamienie do ognia, a zobaczysz, co się stanie...

Bobrek nazbierał czarnych kamieni do worka i poszedł do domu. W domu, nie pytając babci, wsadził kamienie do pieca... Babcia zapytała się Karlika, czy dołożył do pieca, a on przytaknął. Babka wygrzebała z pieca rozżarzone kamienie i zdziwiona zapytała, co to jest. Karlik opowiedział babci całą historię... Czarne kamienie nazwał węgiel, ponieważ były czarne jak jego kot.

W końcu cała wieś dowiedziała się o przygodzie Bobrka, Każdy chciał palić węglem. Bobrek sprzedawał go ludziom i stał się bardzo bogaty.

Pewnego razu Król przejeżdżał przez wieś i spytał, czyja to wioska. Wieśniacy odpowiedzieli, że Bobrka i opowiedzieli Królowi jego historię. Król powiedział:

- Niech ta wieś nazywa się Bobrek na pamiątkę tego dzielnego chłopca.

I tak już zostało do dzisiejszych czasów. Dzięki odkryciu węgla powstała kopalnia. Wieś zamieniał się w miasto.

Bobry wyprowadziły się i nikt już o nich dzisiaj nie pamięta.



Paulina Zielińska

LEGENDA O ULICY ŻWIROWEJ

DAWNO, dawno temu, tu w naszej dzielnicy Bobrek, żyła sobie biała dama. Była ona tak brzydka, że uciekali od niej wszyscy, a najbardziej bały się jej dzieci. Co noc chodziła po Bobrku i stukała swą laską po oknach. Dzieci bały się spać, były przestraszone. Jej wygląd przypominał wiedźmę. Pewnego dnia dzieci wykopały w ziemi głęboką dziurę.

Była to zasadzka na białą damę. Wiedźma wpadła do dziury, wszyscy zaczęli przysypywać ją żwirem. Lęk i strach dzieci minął, a na pamiątkę o białej damie nazwano to miejsce ul. „Żwirowa”.



Michał Kopiec

LEGENDA O STARYM PIECU

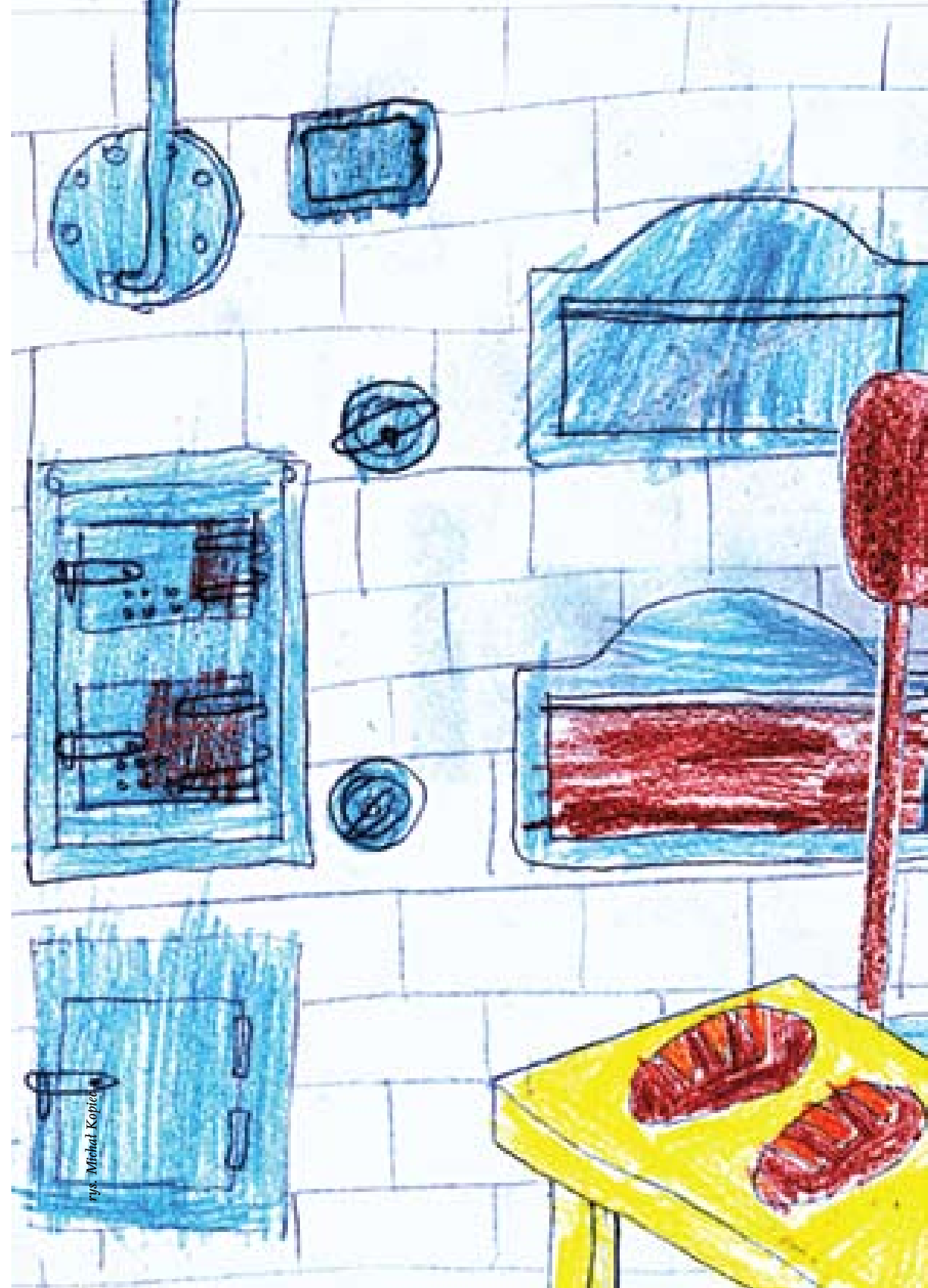
DAWNO, dawno temu na ul. Konstytucji naprzeciw kościoła była mała piekarnia. Przy budowie pieca staremu piekarzowi pomagali mieszkańcy Janek i Rysiek. Piekarz obiecał im do końca życia codziennie dawać bochenek chleba.

Piec był duży, pięknie wykończony białymi kafelkami. Piec dobrze służył piekarzowi, dopóki dzielił się swym chlebem z pomocnikami. Ludzie chętnie kupowali u niego chleb i piekarz stał się bogatym człowiekiem.

Z czasem zapomniał o swojej obietnicy i przegonił Janka i Rysia na cztery wiatry. Po jakimś czasie słuch o nich zagiął, a w piekarni zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Ciasto nie chciało rosnąć na chleb, w workach zamiast mąki był piasek, a z pieca zaczęły odpadać cegły.

Ludzie przestali kupować chleb i piekarz zbankrutował.

Mieszkańcy słyszeli różne odgłosy dochodzące z zamkniętej piekarni. Mówili, że to Janek i Rysiek wrócili po swój chleb.



Szymon Lumer, Michał Burda

POLE PEŁNE ZABAWEK

MAM na imię Szymon, a ja Michał. Opowiemy wam legendę o Polach Szombierskich. Teren ten jest porośnięty trawą i dziwnymi krzewami. Jest też góra z przepaścią, gdzie płynie rzeka. Krzewy unoszą swe ręce, woda cofa się do góry. Wszystko jest inne, nawet ziemia ma fioletowo-niebieski kolor. To nie tylko pole, jest tam tabliczka w tłumaczeniu: POLE PEŁNE ZABAWEK.

I się zaczęło: lalki biegają po łące, miś, konik, jest i kotek.

Pełno klocków unoszących się po niebie. Jedna z tych lalek miała jedno oko.

Ale to nie lalka, lecz dziewczynka, Dominika. Jej wygląd był zaskakujący. Postać tą obrała w dniu 6 urodzin. A było to tak. Tata miał cukiernię i nie pozwalał córce tam zaglądać. A że Dominika była bardzo ciekawska, więc poszła. Z zaciekawieniem zaglądała, gdzie się dało, patrzy, a tu pudełko w kształcie kwiatka. Nagle słyszy kroki, Tata! Tata! Bez namysłu wskoczyła do tego pudełka, gdzie była słodka masa. Teraz jest inna niż wszystkie dziewczynki. Wygląda jak ciastko w kształcie kwiatka. Duch Szombierski za karę zabrał jej zabawki i rozrzucił je po polu. Jej słodka postać przychodzi bawić się z nami. Tak bardzo tęskni za zabawą. Teraz zrozumiała, gdzie popełniła błąd, a my mamy o tym legendę.



Piekary Śląskie Szarlej

Szkoła Podstawowa nr 1



Klasa III A

Marcel Staniczek

Wanessa Klein

Weronika Duch

Arkadiusz Cach

Klaudia Miłek

Klaudia Różańska



Marcel Staniczek, Klauda Miłek

UFO W PIEKARACH

PEWNEJ nocy wszyscy spali. Jeden chłopiec wyszedł z domu i zobaczył światło nad Piekarami. Szedł, szedł, aż zobaczył kopiec i postanowił na niego wejść. Gdy wszedł na Kopiec, to zobaczył, jak UFO ląduje na zbożu jak ptak. Nie wiedział, co zrobić, postanowił pójść do niego i zabrali go ze sobą. Chłopiec nie wiedział, co się dzieje, więc na chwilę zamknął oczy i poczuł ból w nodze. Obudził się dopiero godzinę później. Gdy wstał z dziwnego fotela, zrobiło mu się bardzo gorąco, bo bał się bardzo śliskich kosmitów. Nie wiedział co zrobić, zobaczył otwarte kosmiczne okno, przeskoczył przez raję kosmitów. Był bardzo blisko kosmicznej planety, więc był w kosmosie. Chłopiec szczęśliwie spadł na Ziemię. I zamiast wylądować w Polsce, wylądował w Chinach. Chłopiec miał już 21 lat, bo tak długo był w kosmosie i w Chinach założył swoją rodzinę. Po tym wydarzeniu zostały w zbożu koło kopca duże ślady po UFO. Do dzisiaj, jak kto chce skosić zboże, to się podpala.



Arkadiusz Cach

SZARLEJ DEMON

I DAWNO, dawno temu powstał szpital Chirurgii Urazowej. Został zbudowany na terenie Piekar Śląskich, w dzielnicy Szarlej. Jest umieszczony w tej dzielnicy, dlatego że właśnie w tym szpitalu pewien naukowiec przeprowadzał eksperyment, który miał mu przynieść sławę. Miał stworzyć dobrego stwora i nazwać go Szarlej, lecz pomylił pewne składniki i zrodził złego demona.

Postanowił umieścić go w zamkniętej izolatce. Jednak dziwnym sposobem demon wymknął się. Naukowiec postanowił go szukać. Podczas poszukiwań usłyszał, że demon straszył górników w kopalniach, Tam też go szukał, ale te poszukiwania nie przyniosły rezultatu. Po kilkudziesięciu latach po Piekarach rozniosła się wieść, że demon zniknął. Dziwnym trafem wraz z jego zniknięciem wzrosła liczba chorych pacjentów w szpitalu.

ROZWINIĘCIE:

2. Dawno, dawno temu pewien młody naukowiec, który pracował także jako lekarz, przeprowadzał eksperyment, który miał mu przynieść sławę. Jednak szarlej - roślina, którą dodał do eksperymentu - nie była odpowiednim składnikiem. Zamiast dobrej istoty wyszedł zły demon. Postanowił go umieścić w zamkniętej izolatce. Jednak dziwnym sposobem demon wymknął się. Naukowiec postanowił go szukać. Podczas poszukiwań usłyszał, że



demon straszył górników w kopalniach, Tam też go szukał, ale te poszukiwania nie przyniosły rezultatu. Po kilkudziesięciu latach demon zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Mieszkańcy Piekar, gdy się o tym dowiedzieli, byli bardzo zaniepokojeni. Dochodziły słuchy, że demon straszył nocą w domach.

Wraz ze zniknięciem stwora wzrosła liczba chorych pacjentów w szpitalu, w którym pracował naukowiec i twórca demona.

Najczęstszymi chorobami, na które zapadali cierpiący ludzie, były gruźlica i dzuma. Szpital był przepełniony, więc naukowiec postanowił zbudować drugi szpital, który służyłby do leczenia ludzi z różnymi urazami. Budynek stoi do dziś.

Wanessa Klein, Weronika Duch

LEGENDA O BIAŁEJ POSTACI

PEWNEGO dnia oglądaliśmy stare zdjęcia naszej szkoły. Była bardzo inna. I nagle coś się poruszyło, ale stwierdziliśmy, że nam się to tylko wydawało. Na drugi dzień miałyśmy taki sam sen. Widzieliśmy białą postać, która kazała nam iść na cmentarz, więc poszliśmy.

Słyszeliśmy jakieś znajome odgłosy. Zauważyłyśmy rękę, kiwała choć tutaj potem myślały, że to nasza koleżanka i poszłyśmy tam a to była postać z naszego snu.

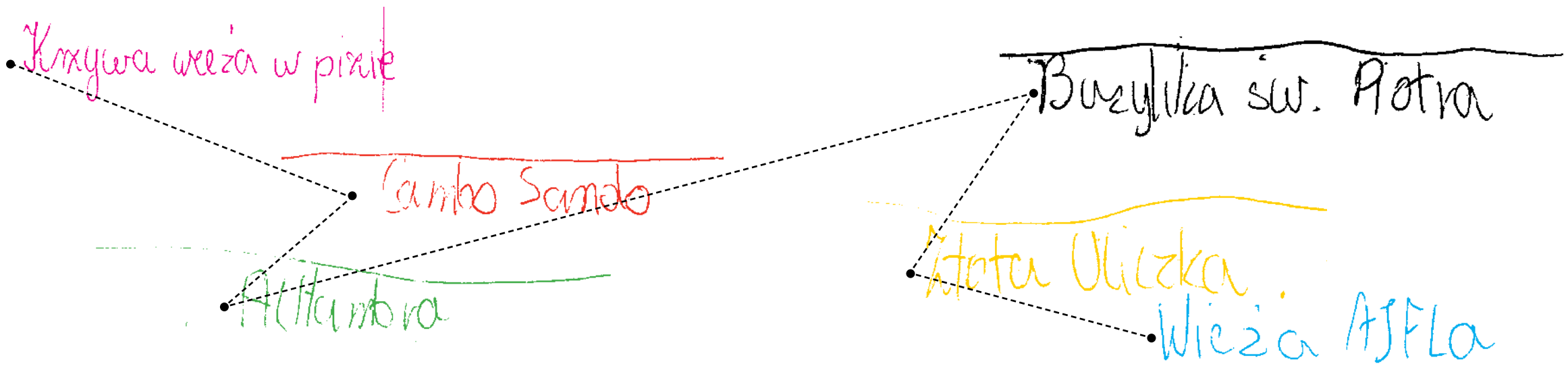
Prowadziła nas na bagna, widziałyśmy napis Legenda, przeczytałyśmy to i się odwróciłyśmy i zobaczyłyśmy czarną dziewczynę, wołałyśmy ją, ale ona nie słyszała, zrobiła się fontanna i ją wciągnęło, potem podeszłyśmy tam i nas też wciągnęła.

Zobaczyłyśmy bagienny świat.

Czarna postać zaprowadziła nas do białej postaci, a ona próbowała nam coś powiedzieć, ale my nie rozumieliśmy, narysowała nam obrazek. Próbowaliśmy go zrozumieć, w końcu już zrozumieliśmy o co chodziło. Wypuścili nas i następnego dnia poszłyśmy powstrzymać ludzi, a oni nas nie słuchali.

Wiec poszłyśmy do domu pomyśleć jak ich powstrzymać, wpadliśmy na pomysł - nastraszymy ich. Wróciłyśmy więc do Białej Postaci, rozkazała trupom iść za nami. Robotnicy wystraszyli się i na następny dzień zgodzili się nie wybudować osiedla.





Pisała Klaudia Rurańska, bo mi tata o tym opowiadał już dawno, a ja to zapamiętałam.

PODRÓŻE

KRZYWA WIEŻA W PIZIE

Piza ma międzynarodowe lotnisko, prowadzą do niej także znakomite drogi dojazdowe. Miasto leży blisko ujścia rzeki Arno 80 km na zachód od Prorencji.

CAMBO SANDO

Cmentarz ten założono w końcu 911 lub na początku 912 roku. Przypuszczalnie, używając ziemi przywiezionej statkami z Kalwarii. Eleganckie gotyckie arkady ozdobione freskami. Pomimo ich tematyki: trumny, śmierć, piekło i sąd ostateczny, miejsce to pociąga spokojną atmosferą.

ALHAMBRA

Grenada znajduje się w południowej Hiszpanii w regionie zwanym Andaluzją niecałe 80 km od wybrzeża. Śród-

ziemnomorskiego. I ok. 443 km od Madrytu, 121 km od Malagi. Obydwa te miasta mają lotniska Alhambra, która wznosi się we wschodniej części miasta. Można bez trudu znaleźć.

BAZYLIKA ŚW. PIOTRA

Na prawym brzegu Tybru, na zachód od centrum Rzymu najbliższa droga prowadzi wzdłuż Via della Conci Liazono. Z formalnego punktu widzenia Bazylika wcale nie znajduje się w Rzymie, lecz w innym państwie - Watykanie.

ZŁOTA ULICZKA

Praska Złota Uliczka biegnie wzdłuż murów zamku na Hradczanach. Zwiedzanie zamku zaczyna się od wejścia zachodniego na Placu.

WIEŻA AJFLA

Śmiały pokaz dziewiętnastowiecznych umiejętności inżynierskich, który stał się światowym symbolem Paryża.

Klasa III B

Karolina Wiercioch

Roksana Wiór

Dawid Ochmański

Monika Kozłowska

Danusia Sam Anh Thu

Angelika Biel

Natalia Banach



Monika Kozłowska, Angelika Soporska,
Danusia Sam Ann Thu, Natalia Banach,
Anna Czapla, Roksana Wiór, Karolina Wiercioch,
Patrik Wiśniewski, Michał Budnik

MARYJA Z PIEKAR

WSZYSTKO zaczęło się w XI wieku. Na drzewie BUK ukazała się Najświętsza Maria Panna. Zawołała do pewnej osoby: „Chodź do mnie, powiem ci coś”.

W pewnej chwili niebo robi się czarne i spadają pioruny, a zamiast grzmotów rozlega się śpiew operowy, damski sopran.

Drzewo zaczyna lśnić, liście unoszą się do góry, zaczynają wirować po Szarleju.

Każdy mieszkaniec dostaje liść buku, na którym pojawia się wizerunek Maryi i woła „Chodź do mnie!”.

Liście odlatują od ludzi, wracają do drzewa i tworzą nad drzewem gigantyczną postać Maryi, która mówi: „Wszyscy umrzecie!”.

Ludzie pytają, czy jest jakiś ratunek.

Maryja przemówiła: „Jest! Musicie wybudować kościół w tym miejscu. To jest dla was jedyny ratunek!”.

Wszyscy zaczęli niszczyć drzewo, tylko jeden chłopak, ten który pierwszy zobaczył Maryję, dotknął drzewa i zrozumiał, że jego przyszłość to namalowanie obrazu na korze buku. Ocalał ostatni kawał kory. W domu zamknął oczy, wyobraził sobie obraz, dotknął kory dłonią tak jak wtedy drzewa i na korze sam pojawił się obraz Matki Bożej. Kościół wybudowano, ludzi uratowano, a obraz do dziś pomaga ludziom w trudnych sprawach.



Dawid Ochmański

LEGENDA MOJEGO DOMU

KIEDY byłem małym dzieckiem, w moim domu stało się coś niezwykłego. Pewnej nocy, śpiąc sobie w łóżeczku, zbudziłem się i zacząłem płakać. Mama wzięła mnie do swojego dużego łóżka. Przytuliła do siebie i razem zasnęliśmy. Nagle w środku nocy znowu coś mamę zbudziło, ale tym razem nie był to mój płacz. W przedpokoju zauważyła kontury postaci wysokiego mężczyzny, spojrzała na łóżko i się przeraziła. Ja leżałem na krawędzi łóżka. Mama przysunęła mnie do siebie i przytuliła. Gdyby nie postać mężczyzny, która obudziła mamę, pewnie spadłbym z łóżka. Miałem wtedy 6 miesięcy i taki upadek z łóżka źle by się dla mnie skończył. Myślę, że ten Pan był aniołem. To taka nasza rodzinna legenda, o której opowiadała mi moja mama.



Danusia Sam Anh Thu

LEGENDA O DZIWNYM CZŁOWIEKU

BYŁ sobie raz dziwny człowiek. Był cały szary. Nazywał się Lej. Chciał się zaprzyjaźnić z ludźmi, ale oni nie chcieli. Lejowi było smutno. Gdy raz sobie szedł, zobaczył dziewczynę siedzącą na ławce. Ona także była szara. Inni ludzie też jej nie lubili. Lej i Lejka się zaprzyjaźnili i kilka lat później wzięli ślub. Gdy ludzie to zobaczyli, to uciekli z miasta z zazdrości. Wtedy nikt tam nie przychodził. Lej i Lejka postanowili wymyślić jakąś nową nazwę dla tego miasta. Postanowili nazwać je Szarlej.



Natalia Banach

O STRACHU W KOPALNI

SZARLEJ straszy w kopalniach, ponieważ jest tam ciemno i nikt go nie widzi. Ukrywa się on w węglu, gdy górnicy idą do domu. A gdy górnicy są w pracy, to on siedzi na węglu i się przygląda. Pewnego dnia zaczyna straszyć. Węgiel zaczął latać. Górnicy zaczęli umierać.

WERSJA ROZWINIĘTA:

Dawno, dawno temu Szarlej straszył w kopalniach. Wydawało mu się, że nikt go nie widzi, bo był niewidzialny. Pewnego dnia górnicy przyszli do pracy i na węglu zobaczyli małe ślady. Wszyscy górnicy dotknęli węgla i umarli. Tylko jeden górnik nie dotknął węgla. Miał on na imię Julian, ponieważ wiedział, kto to jest. Następnego dnia Julian wszedł do kopalni i przemówił do niego głos: „To ja, twój brat Szarlej. Czemu zabiłeś górników?”. „Zabiłem górników, żebyś miał spokojne życie”.



rys. Natalia Banach



luncheon
↓

rus. Marausse. Nomade

Angelika Biel

SKARBNIK JULIAN I DUCH SZARLEJ

DAWNO, dawno temu był sobie duch, który nazywał się Szarlej. Robił psikusy takie jak: rzucał węglem na głowę, brał węgiel i straszył w tej kopalni, a jak jakiś górnik chciał jechać do góry albo uciec, to nie żył. Mieszkał w kopalni i straszył tylko w tej jednej kopalni, która nazywa się „Kopalnia Juliana”. Górnicy bardzo się bali w niej pracować, ale jeden górnik się nie bał, który nazywał się Julian. Gdy wszyscy górnicy jechali do góry, a gdy jechał Julian sam, to mu się objawił duch Szarlej i powiedział, że umrze, jeżeli tu przyjedzie. Pojechał na górę i żył. Gdy minęło 9 lat, to pojechał do „kopalni Juliana” i pojawił mu się duch, i jak duch Szarlej mu powiedział, że zginie, to zginął i nie żył. A gdy duch Szarlej się dowiedział, że Julian był jego bratem, a Julian nazywał się naprawdę Skarbnik i na nazwisko Julian, i duch Szarlej miał tak samo na nazwisko, to po 2 latach duch Szarlej zrobił się dobry.



Monika Kozłowska

MARZENIE OLI

NA Śląsku było miasto, w którym nikt nie chciał mieszkać. Były tam tylko kopalnie, gdzie pracowali ludzie z innych miast.

Miasto było ponure, smutne i ciągle padał deszcz. Wszyscy ludzie wyprowadzali się do miasta obok. Tylko jedna dziewczyna o imieniu Ola z rodzicami została tam, bo nie mieli pieniędzy na przeprowadzkę. Była smutna, nie miała żadnych przyjaciół. Bardzo marzyła o tym, żeby mieć psa.

Pewnego dnia Ola postanowiła coś zrobić. Namalowała to miasto na kilku rysunkach z kolorowymi domami, ze słońcem i innymi cudownymi rzeczami. Zabrała rysunki i pojechała do miasta obok, żeby pokazać je innym ludziom i je sprzedać. Zobaczył te obrazy pewien chłopak o imieniu Szarlej, który był bogatym wędrowcem, ale nie miał swojego domu, ponieważ ciągle gdzieś podróżował.

Zapytał Oli gdzie jest tak pięknie, bo chciałby tam wybudować swój dom. Ola powiedziała mu, że ona tylko marzy, żeby tak wyglądało jej miasto. Szarlej był tak zachwycony jej marzeniami, że postanowił pomóc jej je zrealizować. Wybudował swój dom obok domu Oli i zaczął zachęcać innych ludzi, aby też tam zamieszkali. Zaczęło się w tym mieście poprawiać, coraz częściej świeciło słońce. Im więcej ludzi było w mieście, tym ładniejsze i weselsze stawało się



miasto. Było tam jak w bajce. Ludzie postanowili nazwać jakoś to miasto. Na cześć Szarleja, chłopca, który pomógł Oli zrealizować jej marzenia, miasto otrzymało nazwę Szarlej, a Ola za tak piękny pomysł dostała od Szarleja w prezencie wymarzonego pieska. Po kilku latach Szarlej i Ola zostali małżeństwem, żyli długo i szczęśliwie, a miasto Szarlej istnieje do dziś.

Roksana Wiór

MOJA LEGENDA O PTAKU

W RODZINIE ptaków jeden ptak był inny, umiał mówić. Ich rodzina zmarła, został tylko jeden ptak o imieniu Szarlej.

Chodził do ludzi i ptaków i pytał, czy może z nimi zamieszkać, każdy też mu mówił, że jest brzydki i nie wezmą go do swojej rodziny. Ale była jedna dziewczynka o imieniu Kasia. Kasia zawsze chciała mieć swoje zwierzątko. W końcu dotarł do niej i zapytał, czy może ona weźmie go do swojego domu. Dziewczynka powiedziała, że spyta rodziców. Jej rodzice zgodzili się, że może z nią zamieszkać, ale w jej pokoju. Był on do niej miły, ale po kilku tygodniach potrącił go samochód. Dziewczynka bardzo płakała. Gdy umarł, postanowił tam wrócić i zrobić karę wszystkim ludziom i ptakom, którzy go nie chcieli, a małej Kasi chciał podziękować. Jednak po kilku latach wszyscy się wyprowadzili. Dlatego, że tego zmarłego ptaka strasznie się bali. Kasia się go nie bała, ale wszyscy się wyprowadzili, to ona też.

Wyprowadzili się, ale ta dzielnica nie miała nazwy, więc mała Kasia powiedziała, że mogą ją nazwać Szarlej. Mieszkańcy się zgodzili i do teraz ta dzielnica nazywa się Szarlej.

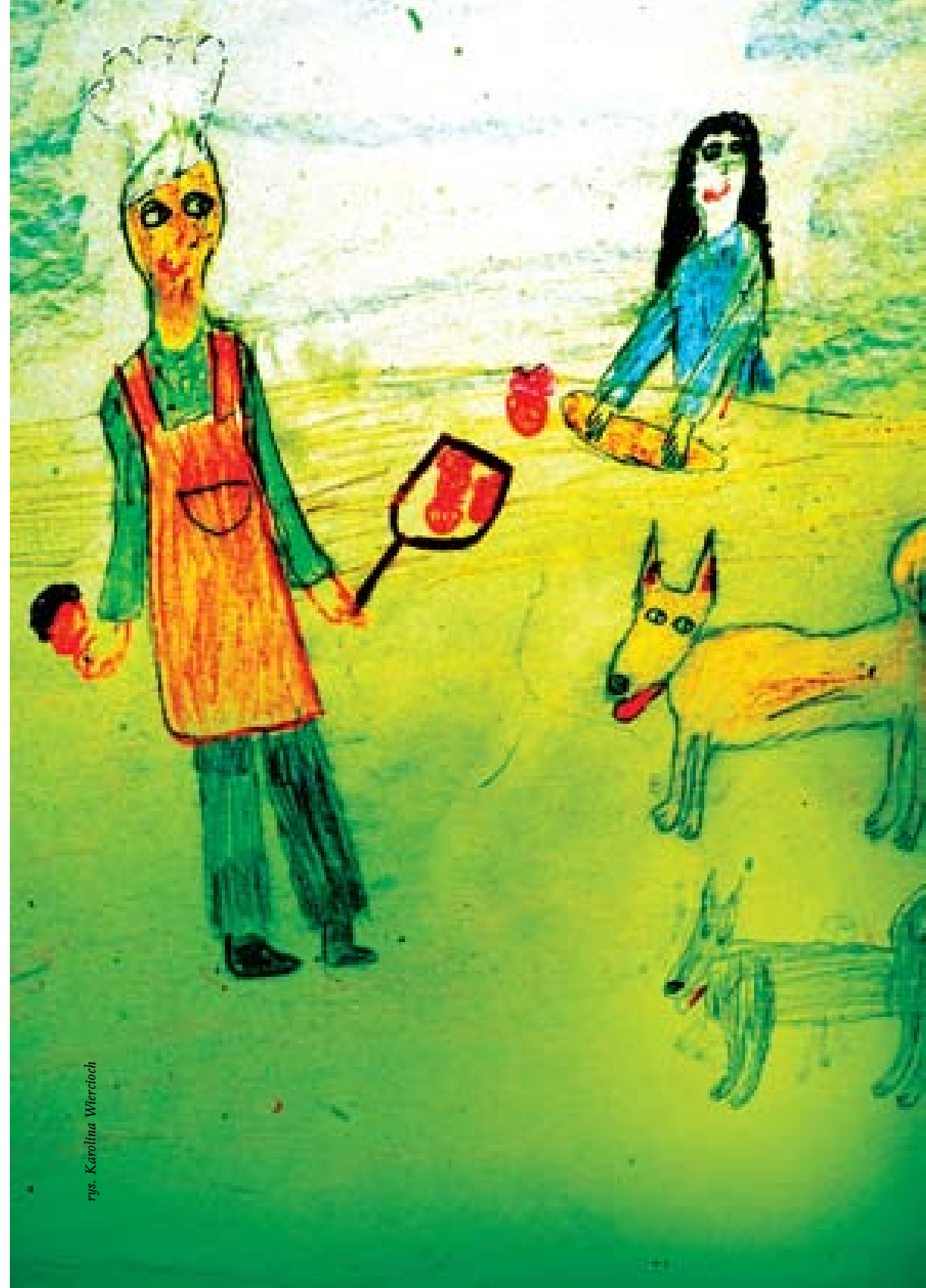


Karolina Wiercioch

PAN CIASTECZKO

DAWNO, dawno temu żył pewien młody chłopak o imieniu Julian i założył piekarnię. Wypiekał w niej pyszne chleby, ciasta i ciasteczka. Młody Julian nie miał przyjaciół oprócz dwóch psów o imionach Szarik i Lejka.

Swoje ulubione ciastko postanowił nazwać imionami swoich psów. Pieski były dwa, a ciastko jedno, więc wpadł na pomysł, żeby nazwać ciastko szarlejka. To ciastko zastąpiło sławę i tak właśnie nasza dzielnica nazywa się Szarlej, a nazwa Piekary wzięła się od nazwy piekarnia.



rys. Karolina Wiercioch

Autor projektu

M O M A F I L M
fundacja

Wydawca

korporacja ha!art

Projekt współfinansowany przez:



kronika



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

Sponsorzy projektu



Copyright © Moma Film, 2009

Printed in Poland

ISBN 978-83-61407-89-8 (978-83-89911-96-4)

Autorzy projektu

Joanna Pawluśkiewicz, Marzena Popławska

Współpraca

Teresa Popławska, Radosław Popławski

Wybór i opracowanie

Marzena Popławska, Joanna Pawluśkiewicz,

Agata Tecl, Piotr Marecki

Projekt i skład

Full Metal Jacket (full-metal-jacket.pl)

Zdjęcia

Radosław Popławski, Marzena Popławska,

Joanna Pawluśkiewicz, Patryk Persich,

Małgorzata Węglorz, Justyna Krawczyk

Więcej informacji o projekcie: www.momafilm.pl

Wydawnictwo i księgarnia

Korporacja Ha!art

pl. Szczepański 3a, 31-011 Kraków

tel. +48 (12) 4228198, 0606303850

mail: korporacja@ha.art.pl

<http://www.ha.art.pl/>

Druk i oprawa

PW Stabił

ul. Nabelaka 16, 31-410 Kraków

Kraków 2009

Wydanie I

